Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 280. — ROK XL.

WTOREK 17 PAŹDZIERNIKA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.955 —— KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Co dalej?

Zrozumiałą jest rzeczą, że wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i z konferencji rozbrojeniowej wywarło duże wrażenie. Aczkolwiek przewidywane, a nawet oczekiwane, zaskoczyło ono zwłaszcza tych, którzy w ciągu kilkunastomiesięcznych rokowań rozbrojeniowych wykazali taki zasób zdolności do złudzeń, że zdawało się, iż nic go nie zdoła wyczerpać. Trzeba było dopiero tak mocnego uderzenia, jakiem jest niewątpliwie wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i z konferencji rozbrojeniowej, aby rozprószyć istniejące jeszcze iluzje i stworzyć sytuację, na temat której można szeroko dyskutować, ale która posiada jedną niezwykle cenną zaletę: jest jasną.

Niemcy hitlerowskie czuły się od samego początku bardzo źle zarówno w Lidze Narodów, jak i na konferencji rozbrojeniowej. Hitleryzm doszedł do władzy i zdobył niesłychaną popularność dzięki hasłom, których realizacja przy jakiej takiej choćby współpracy międzynarodowej była nie do pomyślenia. Można było czynić pewne próby, można było udawać, iż wierzy się, że na tej drodze da się osiągnąć zamierzone cele, ale ten stan rzeczy nie mógł trwać bez końca. W miarę przeciągających się rokowań, gdy rosły żądania niemieckie, a po przeciwnej stronie, brał, mimo wszystko, coraz bardziej górę instynkt samozachowawczy, wyrażający się przedewszystkiem w zbliżeniu francusko-angielsko-amerykańskiem, sytuacja hitlerowskich Niemiec stawała się niemal groteskowa. Hitleryzm, który nie tylko w zakresie polityki wewnętrznej, ale i w polityce zagranicznej, w stosunkach Niemiec z innemi narodami miał stworzyć nową przełomową erę, okazał się na terenie genewskim jeżeli nie całkowicie bezsilnym, bo odniósł tam niewielkie sukcesy, to w każdym razie dalekim od osiągnięcia zamierzonych celów, od urzeczywistnienia haseł, które rzucił w masy niemieckie i któremi je porwał za sobą. To nie podnosiło jego autorytetu i musiało działać deprymująco na nastrój opinji publicznej w Niemczech. I dlatego wydaje się nam, że nie jest pozbawiony słuszności pogląd, że o wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów i z konferencji rozbrojeniowej zadecydowały przedewszystkiem względy niemieckiej polityki wewnętrznej. Jest to pewnego rodzaju satysfakcja dla szerokich mas, głęboko rozczarowanych tem, że zwycięstwo hitleryzmu nie zmieniło na lepsze ich sytuacji gospodarczej. Tem także tłomaczy się gest Hitlera, rozwiązujący parlament i wyznaczający nowe wybory, a niezależnie od tego zapowiadający plebiscyt, w którym naród niemiecki ma się wypowiedzieć w sprawie polityki zagranicznej rządu Hitlera. I jedno i drugie zaabsorbuje przez jakiś czas opinję w Niemczech i odwróci jej uwagę od niedomagań w polityce wewnętrznej, tem więcej, że zaaranżerowany z takim nakładem sił i środków proces o podpalenie Reichstagu zawiódł pokładane w nim nadzieje. Jest jeszcze jeden w tej sprawie charakterystyczny szczegół, na który trzeba zwrócić uwagę: wybory do parlamentu i plebiscyt odbędą się dnia 12 listopada, a więc prawie w piętnastoletnią rocznicę podpisania zawieszenia broni, które nastąpiło w dniu 11 listopada 1918 r. Ten zbieg dat nie jest z pewnością przypadkowy!

Jakie mogą być konsekwencje wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów i z konferencji rozbrojeniowej? Pod tym względem istnieją najrozmaitsze możliwości, z których każda mogłaby być przedmiotem szczegółowych rozważań. Mówi się już teraz o obaleniu traktatu Wersalskiego, o pogrzebaniu ducha Locarna, o podważeniu podstaw, na których opiera się kruchy od samego początku gmach paktu czterech. Widzi się w tem także zapowiedź likwidacji Ligi Narodów i nieuniknione fiasco konferencji rozbrojeniowej. Wszystko to może być, ale może i nie być, dalszy bowiem bieg wydarzeń zależy od stanowiska wielkich mocarstw, od stopnia ich stanowczości i harmonijnego współdziałania. Jeżeli stanowisko ich będzie jednolite, a t. zw. wspólny front oprze się na mocnych podstawach, konsekwencje ustąpienia Niemiec będą mniej niebezpieczne i groźne, niż to na pierwszy rzut oka może się wydawać.

Nie mówmy o duchu Locarna, bo już dawno nie zostało z niego śladu. Traktat Wersalski istnieje i obowiązuje nadal, gdyż, dzięki Bogu, nie jest zależny wyłącznie od Niemiec. Co się tyczy Ligi Narodów, to długi czas Niemcy nie należały do niej, a mimo to działała ona i wpływała w miarę możności na układ stosunków międzynarodowych. Konferencja rozbrojeniowa może obradować bez udziału Niemiec i podejmować obowiązujące decyzje, z tym jednak warunkiem, że przewidziane w nich sankcje będzie miał kto wykonywać. Pozostał jeszcze pakt czterech, i ten, obawiamy się, przetrwa exodus niemiecki z terenu Genewy. Nie chcemy tego twierdzić napewno, ale zdaje nam się, że on właśnie stanie się odskocznią dla nowych zabiegów o pozyskanie Niemiec; w jego ramach będą robione próby, mające na celu wynalezienie kompromisu, któryby skłonił Niemcy do powrotu i do Ligi Narodów i na konferencję kosztem przyznania im nowych ustępstw. Ta możliwość istnieje. Do tego dążyć będą Włochy, a nie jest wykluczone, że i Anglja pójdzie po tej drodze. Już teraz, gdy ochłonięto z pierwszego wrażenia, spowodowanego krokiem Niemiec, rozlegają się tego rodzaju głosy. Przypominamy jeszcze, że Niemcy już raz występowały z konferencji rozbrojeniowej i powróciły na nią, uzyskawszy zasadniczą zgodę na równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń, na której opierały się później przy zgłaszaniu coraz to innych pretensyj i żądań.

Gdy istnieją takie precendensy, to nie jest wykluczone, że mogą się powtórzyć. To trzeba mieć na uwadze, gdy zaczyna się rozważać różne możliwości w związku z wystąpieniem Niemiec z Ligi Narodów i konferencji rozbrojeniowej. A. D.

Warszawa, 16. 10. (Telef. wł.). W środę wydany będzie wyrok w procesie Bachracha.

—oo—

Hitler zyskał miesiąc czasu.

Paryż, 16. 10. (PAT). Berliński korespondent „Timesa“ donosi, że ani Liga Narodów, ani konferencja rozbrojeniowa nie cieszyły się nigdy w Niemczech popularnością.

Z punktu widzenia polityki zagranicznej plebiscyt — zdaniem korespondenta — daje Hitlerowi podwójne korzyści: pozwala mu oprzeć się na całym narodzie niemieckim, co wzmocni jego autorytet wobec państw obcych, a pozatem **plebiscyt daje mu jeszcze jeden miesiąc czasu**, co w dzisiejszych warunkach odgrywa dużą rolę. **Bez plebiscytu bowiem od rządu Rzeszy domagano by się przynajmniej w Niemczech natychmiastowych decyzyj w sprawie rozbrojenia lub uzbrojenia.** Plebiscyt pozwala czekać i liczyć na uspokojenie opinji zagranicą, na **możliwość wszczęcia nowych pertraktacyj** n. p. w ramach paktu 4-rech za pośrednictwem Mussoliniego.

Tylko jedna lista wyborcza.

Berlin, 16 października. Celem wyjaśnienia poruszanych przez prasę wątpliwości co do wyborów do Reichstagu i plebiscytu ludowego wydana została dziś enuncjacja oficjalna, która kładzie kres wszelkim złudzeniom, o ile je kto miał, aby inne stronnictwa mogły brać udział w wyborach. Enuncjacja wskazuje, że **ponieważ tworzenie nowych partyj jest w Niemczech przestępstwem ulegającem surowej karze**, zaś stare partje zostały rozwiązane, przeto na placu pozostaje jedynie partja narodowo-socjalistyczna. Kartka wyborcza będzie wyglądała, jak dawniej. **Wyborca będzie miał prawo w kółku przeznaczonem dla partji narodowo-socjalistycznej zrobić krzyż.** Znak zrobiony w innem miejscu unieważnia kartkę wyborczą.

Goebbels o rzekomych „upokorzeniach“.

Berlin, 16. 10. (PAT.). W czasie odsłonięcia pomnika ku czci poległych w walkach separatystycznych w miejscowości nadreńskiej Honef minister **Goebbels** wygłosił mowę, w której wskazuje na przełomowy charakter obecnej chwili oświadczył, że **rząd Rzeszy nie odstąpi od czci(!) i prawa do życia(!) narodu niemieckiego. Wołamy głośno, aby słyszano za Renem, że nie chcemy wojny. Pragniemy pokoju, ale musi to być pokój honorowy, on bowiem tylko może być trwały. Niemcy nie chcą nikogo upokarzać, ale zastrzegają się przeciwko upokorzeniom(!) ze strony innych. Są one gotowe zapomnieć o przeszłości, jeżeli inni to samo uczynią. Jako państwo wewnętrznie wzmocnione Niemcy przedstawiałyby większą gwarancję pokoju europejskiego, niż gdyby były słabe. Słabe Niemcy tylko drażnią(!) sąsiadów do szukania ich kosztem zadośćuczynienia.**

Niemcom czyniono stale ustępstwa.

Paryż, 16. 10. (PAT.). Poniedziałkowy „Matin“ przypomina, że Niemcy, które porzuciły Ligę Narodów pod pretekstem, że nie mogą być traktowane jako naród zdeklasowany, od dnia podpisania Traktatu Wersalskiego uzyskały następujące ustępstwa pod względem finansowym:

Płatności, których termin upłynął 27-go kwietnia 1921 zostały zredukowane, względnie złagodzone przez komisję reparacyjną po raz pierwszy przez plan Dawesa 11-go kwietnia 1924 roku, po raz drugi przez plan Younga 7-go czerwca 1929, a następnie z okazji rozmów w Hadze 21-go stycznia 1930 r., wreszcie w Lozannie 9-go lipca 1932 w wyniku moratorjum, ogłoszonego przez Hoovera.

20-go czerwca 1931 zezwolono Niemcom na dwa zasadnicze odstąpienia od klauzul wojskowych traktatu pokojowego, nasamprzód **przez zwiększenie efektywów Schutzpolizei**, a następnie, że **przedterminowo ewakuowano Nadrenję 30-go czerwca 1930. Wreszcie miała miejsce niedawno proklamowana zasada równości praw.**

Kwestjonuje Francja i cały świat, a ponadto myślą o uzyskaniu nowych terytorjów i otrzymaniu mandatów kolonjalnych. O ustępstwach tego rodzaju na rzecz obecnych kierowników Rzeszy niemieckiej nikt jednak nie myśli. W tych warunkach wszelkie rozmowy Daladiera z Hitlerem byłyby dzisiaj bezprzedmiotowe i wywołałyby słuszne niezadowolenie W. Brytanji, Włoch, Rosji, Polski, M. Ententy i większości narodów. Niemcy starały się wczoraj zniszczyć politykę współpracy europejskiej, należy więc zrekonstruować front europejski nawet bez nich.

Stanowczy głos francuski.

Paryż, 16. 10. (PAT.). Edward Pfeiffer, jeden z głośnych publicystów organu młodych radykałów „Notre Temps“, zamieszcza artykuł, który może być uważany za odpowiedź kół zbliżonych do rządu na ofertę Hitlera pod adresem premjera Daladiera. Autor podkreśla, że Niemcy są dzisiaj zajęte tylko kwestją uzbrojenia, którego słuszność

Daladier odpowie Hitlerowi.

Paryż, 16 października. Na jutrzejszem otwarciu sesji Izby francuskiej wygłosi premjer Daladier przemówienie, w którem ma również zająć stanowisko wobec ostatnich wydarzeń międzynarodowych w związku z wystąpieniem Niemiec z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów. **Daladier ma także odpowiedzieć na onegdajszą mowę Hitlera.**

—o—

Paryż, 16. 10. (PAT.). „Le Rempart“ podkreśla, że berlińskie koła giełdowe zawyczaj dobrze poinformowane, zareagowały na obecne wydarzenia zniżką papierów, za wyjątkiem akcyj fabryk automobili i broni, oraz akcyj „Farben Industrie“, które już od kilku dni idą w górę. Jakkolwiek wzdrygamy się — pisze dziennik — szukać w kołach giełdowych wskazówki politycznej, niemniej jest faktem, że tkwi w tem prawda.

Rada m. Poznania rozwiązana.

Zarządzono nowe wybory w kilkunastu miastach.

Poznań, 16. 10. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym wojewoda poznański Raczyński doręczył **prezydentowi Poznania p. Ratajskiemu dekret Prezydenta Rzplitej rozwiązujący radę miejską i wyznaczający wybory na podstawie nowej ustawy samorządowej na 26 listopada.** Jednocześnie analogiczne dekrety zostały rozesłane do miast Wielkopolski, liczących ponad 10.000 ludności a więc Inowrocław, Gniezno, Leszno, Bydgoszcz, Ostrów, Środa, Rawicz, Grodzisk, Kościan i t. d.

O czem piszą inni?..

Niemcy chcą wojny.

Na wystąpienie Rzeszy z Ligi Narodów patrzyć można z dwóch punktów widzenia: co ono znaczy, — i, jakie spowoduje następstwa?... Na pierwsze odpowiada żydowski „Nasz Przegląd“:

„Teraz cały świat wie już urzędowo to, o czem dotychczas wiedział prywatnie. Więc, **że Hitlerja pragnie nowej wojny** w celach zaborczych i ciemiężycielskich. Rasowcy chcą ujarzmić cudze narody, jak ujarzmiły swój własny naród.

Rozwiązanie Reichstagu i rozpisanie nowych wyborów jest lichą farsą. Jak może naród niemiecki wyrazić swobodnie swą wolę, gdy wszelka wolność przekonań została mu odjęta. Ten drugi akt nie jest już ciekawy. Teraz kolej na wielkie mocarstwa i państwa pomniejsze. Najbliższa przyszłość pokaże, czy potrafią one nakazać poszanowanie dla pokoju“.

Głos mają germanofile...

Inaczej patrzy na decyzję Hitlera wileńska prasa sanacyjna... „Kurjer Wileński“ pisze:

„Czy decyzje niemieckie oznaczają zwiekszenie się niebezpieczeństwa wojny? Nie sądzimy, aby taki wniosek był słuszny“.

Znany germanofil p. Mackiewicz tak lekkomyślnie ocenia krok Hitlera:

„Pistolet. z którego strzela Hitler, naładowany jest prochem dymnym. lecz zato nie ma kuli. Trzasnał drzwiami w Genewie. Jaki to może mieć w końcu końców skutek. Oto, że rokowania z Genewy przeniosą się do innego jakiegoś lokalu. Rokowania będą dopóty, dopóki nie będzie wojny. A **wojny nie będzie**, więc mogą być przerwy w rokowaniach, ale rokowania będą zawsze“.

Dwa bloki państw.

A teraz — skutki wystąpienia Rzeszy z Ligi Narodów!... Zacytowany już p. Mackiewicz oświadcza w „Słowie“ wileńskiem:

„Zarysowują się dwa bloki: amerykańsko-anglo-francuski i niemiecko-włoski. Sytuacja Polski nie uległa skutkiem wyjścia Hitlera z Ligi Narodów jakiemuś pogorszeniu. Raczej przeciwnie“.

P. Mackiewicz zapomniał tym razem zachęcić Polski do przyłączenia się do bloku niemiecko-włoskiego. Dlaczego? Czyżby nareszcie zrozumiał nierealność i głupotę idei porozumienia polsko-niemieckiego?

„Moralne pogotowie całego narodu“.

„Polonia“ wyciąga z wypadków w Niemczech dwa wnioski:

„Konferencja rozbrojeniowa zbliżyła niebezpieczeństwo wojny. Zażegnać je może tylko **zorganizowany nadzór międzynarodowy nad niemieckim mącicielem pokoju**.

Wydaje nam się, że w wytworzonej sytuacji, nieodzowne są zasadnicze zmiany w wewnętrznej polityce polskiej, aby umożliwić także **moralne pogotowie całego narodu**“.

Odpowiedzialność angielskich pacyfistów

„Kurjer Warszawski“ robi trafne spostrzeżenie:

„Najciekawsze jest to, że ten **proces**, na który się zanosiło już od pewnego czasu, **był przyśpieszony przez Anglję, rządzoną przez szczerych pacyfistów**. Jeżeli Hitler odzyska teraz dla Niemiec całkowicie wolną rękę, to dużo będzie w tem zasługi Anglików, lubo ludzie ci rzetelnie pragną, aby w Europie nastał pokój. Niestety, kraj, w którym ignorancja polityczna Lloyd George'ów i Mac Donaldów nie budzi żadnej odrazy i żadnej nieufności, nie może w porę trafić na właściwą drogę. Będzie też i on płacił za pangermańskie eksperymenty Hitlera“.

„Pięć minut przed dwunastą“

Jeszcze można pohamować Niemcy. — zauważa „ABC“.

„Występując z Ligi Narodów i opuszczając konferencję rozbrojeniową, Niemcy — podkreśla to pismo — same skazały się na zupełną izolację. Dzisiaj jedyną płaszczyzną stosunków między Niemcami i Europą mogą być tylko postanowienia Traktatu Wersalskiego. Chodzi o to, aby **w stosunku do burzycieli pokoju europejskiego, postanowienia te były wykonywane z całą bezwzględnością**. Jeżeli i dziś jeszcze polityka zachodnia nie zdobędzie się na pełną bezwzględność, przyszłość Europy rysowałaby się w najczarniejszych barwach. **Jest pięć przed dwunastą!**“

Hydranty brukowców...

Bardzo trafnie ocenia „Kurjer Bydgoski“ fatalny wpływ „gorgoniady“ na moralność społeczną.

„Skonfiskowano wprawdzie — pisze — niedawno najsmutniejszy dokument naszych czasów, osławiony pamiętnik inżyniera Zaremby, ale czyż można było dopuścić do tego, ażeby sam proces wlókł się był miesiącami i podniecał do tego stopnia umysły, jak to się działo we Lwowie, a później w Krakowie? Czyż nie można i nie należało zapobiec wylewaniu tego niechlujstwa za pomocą **hydrantów brukowcowych na cały kraj?** Ileż zgnilizny społecznej odsłonił ów proces, będący właśnie świadectwem najsmutniejszem bezprzykładnego zaatakowania instytucji rodziny. Przecież ten cynizm gnieżdżący się pod dachem Zaremby aż do chwili ohydnego mordu, popełnionego przez Gorgonowa, to wcale nie jakiś odosobniony wyjątek. To symbol niemal naszej epoki, naszych obyczajów, stosunków społecznych“.

Hitler o wystąpieniu z Ligi Narodów.

Kanclerz niemiecki, niezmużony agitator, nie poprzestał na odezwie do narodu wystosowanej imieniem całego rządu. Jeszcze tego samego dnia, w kilka godzin po ogłoszeniu wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów, stanął Hitler przed mikrofonem i wygłosił pierwszą mowę propagandową. Transmitowały ją wszystkie rozgłośnie niemieckie. Pomyślano jednak także o tem, by i zachodnia Europa dowiedziała się o planach Hitlera. Koło godz. 1-ej w nocy (według naszego czasu), zanim prasa światowa zdążyła omówić wypadki, do uszu radjoamatorów w Wielkiej Brytanii doszło angielskie tłumaczenie mowy Hitlera. **Transmitowano ją także w językach hiszpańskim i portugalskim.** Zaniechano natomiast tłumaczenia mowy na język francuski lub polski. Widać dama nie pozwala Hitlerowi zwracać się do „dziedzicznych wrogów“, a może zdaje on sobie sprawę, że ani nad Sekwaną ani nad Wisłą nikogo nie przekona.

Hitler rozpoczął następującemi słowami:

„Mój narodzie niemiecki! Kiedy w listopadzie 1918 r. w pełnej wierze w zapewnienia 14 punktów Wilsona naród niemiecki złożył broń, zakończyły się te szaleńcze zmagania, za które niewątpliwie poszczególni ministrowie, ale nie narody mogą być odpowiedzialne“.

Tu jest pierwszy błąd w tem rozumowaniu. A raczej smutne, niemal tragiczne nieporozumienie. Niemcom wydaje się, że nie zostali pokonani. Tymczasem koalicja rzeczywiście zwyciężyła i mogła im dyktować warunki. Gdyby Niemcy zwyciężyli, **byliby też dyktowali warunki pokoju i nie krępowaliby się 14 punktami Wilsona.** Byliby dyktowali traktaty na wzór tego, jaki zawarto w r. 1918 w Brześciu lub dawniej, w r. 1871, po zwycięstwie nad Francją.

Dalej mówił Hitler: „Nigdy jeszcze żaden zwyciężony nie okazał tyle rzetelnej chęci do udzielenia swej pomocy celem wyleczenia ran swego przeciwnika, jak to uczynił naród niemiecki, wypełniając w ciągu wielu lat narzucone mu dyktaty. Jeżeli wszystkie te ofiary nie doprowadziły do rzeczywistej pacyfikacji narodów, to leżało to wyłącznie w istocie traktatu, który uwieczniając pojęcie „zwycięzca“ i „zwyciężony“ musiał uwieczniać także nieprzyjaźń i nienawiść“.

Tu znowu ogromne nieścisłości. Hitler miałby rację, **gdyby Niemcy pogodziły się z nowemi granicami.** Tymczasem naród niemiecki nie przestał dążyć do odzyskania ziem „zrabowanych“, zwłaszcza. To było źródłem niechęci i nieufności do Niemiec. Ale mimo tej nieufności zwycięzcy robili Niemcom ustępstwa: zniesiono kontrolę wojskową, ewakuowano Nadrenję, dano Niemcom stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów.

Hitler twierdził następnie, że Niemcy najbardziej odczuły skutki wojny i kryzysu. Przeszedłszy do omawiania „rewolucji narodowo-socjalistycznej“, Hitler oświadczył: „W przeciwieństwie do rewolucji francuskiej lub rosyjskiej, które pociągnęły za sobą hekatomby krwawych ofiar w ludziach, podczas rewolucji narodowo-socjalistycznej nie wybito ani jednej szyby, nie splądrowano ani jednej wystawy“.

Że w doniesieniach pism komunistycznych i żydowskich jest dużo kłamstw, to nieraz stwierdzaliśmy. Ale że wielu ludzi zginęło a tysiące katowano, że istnieją osławione obozy koncentracyjne, to fakt.

Następnie Hitler wypowiedział kilka ważnych zdań pod adresem Daladiera, z okazji jego mowy w Vichy.

„Z nadziei pełnem wzruszeniem — mówił — przyjęliśmy do wiadomości zapewnienia, że rząd francuski z obecnym szefem na czele nie zamierza Niemiec martwić ani upokarzać. Jesteśmy wzruszeni wskazaniem na zbyt smutną rzeczywistość, że oba te wielkie narody tak często w historji poświęcały na polach walki krew swoich najlepszych synów. Mówię w imieniu całego narodu niemieckiego, jeżeli zapewniam, że **wszyscy przepojeni jesteśmy najrzetelniejszem życzeniem usunąć wszelką nieprzyjaźń, która w swych ofiarach nie stoi w żadnym stosunku do możliwego zysku.** Historja ostatnich 150 lat powinna swą zmiennością pouczyć oba narody, że nie można już nawet przy wielkim nakładzie krwi spowodować żadnych trwałych przesunięć. **Jako narodowy socjalista wraz z wszystkimi mymi zwolennikami odrzucam ideę podbijania ludzi innej narodowości, którzy nas przecież kochać nie będą zapomocą krwi i życia tych osób, które kochamy i które są nam drogie**“.

Jest to myśl piękna, ale czy to jest szczere?

Wreszcie zapewnił Hitler, że po powrocie Zagłębia Saary do Niemiec tylko szaleniec mógłby myśleć o wojnie z Francją celem poprawienia granicy.

Polemizując dalej z Daladierem Hitler oświadczył, że Niemcy nie żądają przyznania im broni, lecz jedynie równouprawnienia. Jeżeli świat uchwali, że cała broń ma być zniszczona aż do ostatniego karabinu maszynowego, to Niemcy przystąpią do takiej konwencji. **Niemcy nie zgodzą się jednak na upokorzenie, aby pewne gatunki broni przyznane były tylko pewnej grupie państw a im zostały zakazane.**

Wątpimy, czy te słowa mówił Hitler dobrze. Wie przecież, że z różnych powodów całkowite rozbrojenie jest niemożliwe. Rosja, Stany Zjednoczone i Anglja nie zniszczą swych flot, choćby ze względu na imperjalizm Japonji, zbrojenia tych 3 mocarstw nie mogą zachęcać do rozbrojenia Francji i t. d. Świat się nie rozbroi.

Tym, którzy nie chcą dać Niemcom tanków i samolotów, nie chodzi bynajmniej o upokarzanie Niemiec. Chodzi tylko o to, by nie dawać miecza szalonemu. Niemcy ogarnięte szałem megalomanji narodowej i militaryzmu nie mogą się zbroić. Ich bezpieczeństwu nic nie zagraża. W okresie względnej „bezstronności“ nikt ich nie atakował, przeciwnie czyniono im duże ustępstwa.

Nie zrzekać się pożyczki!

Przytoczony we wczorajszym numerze komunikat ministerstwa skarbu przeciwko zrzekaniu się obligacyj pożyczkowych wywrze z pewnością dobre wrażenie w całym kraju. Słusznie pohamowano „gorliwców“, którzy w trakcie akcji propagandowej głosili, że każdy „musi“ subskrybować, a teraz — że każdy „powinien“ ofiarować ją na jakiś cel patrjotyczny.

— **Państwo** — oświadcza słusznie ministerstwo skarbu — **zwróciło się do swych obywateli nie o jałmużnę, ale o pożyczkę.**

Propaganda zrzekania się obligacyj pożyczkowych była szkodliwa dla kredytu publicznego.

Dodać należy, że bardzo się mylą ci wszyscy, co sądzą, że przez ofiarowanie obligacyj np. na flotę, zbudują tę flotę. Państwo pożyczyło pieniędzy na 10 lat. A więc komitet Floty Narodowej czy jakiś inny dopiero za 10 lat mógłby otrzymać ze skarbu państwa gotówkę wzamian za obligację. Przez ten czas mógłby otrzymywać tylko procenty. To na budowę floty czy lotnictwa nie wystarczy. Na te i inne cele trzeba nadal — jak w poprzednich latach — składać ofiary w gotówce.

Warto też zauważyć, że zaczęto się zrzekać obligacyj... jeszcze nie kupionych. Kto zapłacił pierwszą z 6 czy też 11 rat, ten nie jest jeszcze właścicielem obligacji i nikomu ofiarowywać jej nie może.

Ogólna suma subskrybowana przekroczy zapewne 330 miljonów zł. Należałoby odjąć od niej pewne kwoty, subskrybowane przez przedsiębiorstwa państwowe. Jasną jest rzeczą, że jeśli jakaś fabryka, będąca własnością skarbu subskrybuje pożyczkę, to odpowiednio mniejszym będzie czysty dochód, jaki państwu przynosi względnie odpowiednio większą będzie dopłata skarbu, jeśli to jest przedsiębiorstwo deficytowe. Odnosi się to np. do fabryk w Mościcach, Chorzowie etc.

Ale nawet po odliczeniu wszystkich takich osobliwości pożyczkowych pozostanie jeszcze ogromna suma, która pozwoli rządowi na pokrycie niedoboru w bieżący roku budżetowym.

Statystyka wykazuje, że **ogółem subskrybowało 1.347.000 osób.** Jest to liczba ogromna.

Dwie trzecie tworzą pracownicy państwowi, prywatni i samorządowi. Subskrybowali oni ogółem 143.6 milj. zł., czyli **prawie 44 proc. ogólnej sumy.** To jest charakterystyczny rys naszej pożyczki odróżniający ją od pożyczek w innych krajach. We Francji, Anglji, Niemczech te 44 procent wpłacały zwykle banki, handel i przemysł.

O ile chodzi o inne warstwy, to należy stwierdzić, że pożyczka odzwierciedliła do pewnego stopnia nasilenie kryzysu. A więc **bardzo mało, bo zaledwie 3.8 procent subskrybowało rolnictwo.** Niema w tem nic dziwnego, bo katastrofalne położenie rolnictwa jest ogólnie znane.

Mali rolnicy (do 60 hektarów) subskrybowali prawie 5 milj. zł. (1.5 proc.), wielcy 7.5 milj. (2.3 proc.) zł.

Wegetujące **rzemiosło** subskrybowało 5.7 milj. złotych (1.7 proc. ogólnej sumy).

184.000 kupców subskrybowało ogółem 31 milj. zł. (9.5 proc.).

Przemysł subskrybował 46.2 milj. (14.1 proc.), **właściciele nieruchomości miejskich** prawie 6 milj., **wolne zawody** (adwokaci, lekarze, notarjusze, duchowni) ogółem 8.9 milj. złotych.

Reszta to sumy subskrybowane przez instytucje kredytowe (35.2 milj. zł.) ubezpieczeniowe i różnych.

Przesunięcia na terenie Sejmu?

Jeśli nie zajdzie nic nadzwyczajnego i wyrok w sprawie „brzeskich więźniów“ będzie wykonany, to wówczas nastąpią pewne przesunięcia na terenie Sejmu i liczebności klubów. Będą one pozornie niewielkie, mogą jednak doprowadzić z czasem do poważnych przemian.

Wiadomo, że w miejsce 6 posłów z grup Centrolewu, którym wyrok sądowy odbiera mandaty, wejdzie 6 kandydatów z dalszych miejsc na listach wyborczych listy nr. 7. Skutek będzie taki, że w 3 okręgach mandaty po 3 posłach P. P. S. wezmą 2 ludowcy i 1 członek N. P. R. Klub P. P. S. zatem straciłby 3 mandaty (Barlicki, Lieberman i Ciołkosz).

„Wieczór Warszawski“ idzie jeszcze dalej w przewidywaniach i przypuszcza, że nie tylko P. P. S. straci 2 mandaty, cale nawet wogóle opozycja, albowiem — powtarza płacząca się pogłoskę —

„**dwaj nowi posłowie, którzy kandydowali jako ludowcy, nie wejdą do klubu ludowego, ale bądź wprost do B. B., bądź do jego chłopskiego folwarku,** utworzonego w zeszłym roku przez p.p. Kulisiewicza i Michałkiewicza, a liczącego obecnie 6-ciu członków“.

Zaintrygowana temi pogłoskami opinja chciałaby wiedzieć, **o jakich to dwóch nowych posłów ludowych chodzi?**

Samobiczowanie się „I. K. C.“

„I. K. C.“ stwierdza w ostatnim numerze, że — skonfiskowane ostatnio — pamiętniki p. Zaremby wzbudziły w społeczeństwie

„niesmak i zdziwienie, jak ojciec, który w tak tragiczny sposób stracił ukochaną córkę, może szukać na tej drodze „rehabilitacji“ i... zarobku“.

Książka ta bowiem — oświadcza „I. K. C.“ „powinna przejść do historji jako niewątpliwy dowód obniżenia się poziomu moralnego i zaniku etyki w obecnej dobie“.

Tak to „I. K. C.“ dyskwalifikuje pod względem etycznym swojego młodszego braciszka, „Tempo Dnia“, które pamiętniki p. Zaremby drukowało. Surowa ta admonicja przychodzi jednak późno. **Zdobył się na nią „I. K. C.“ dopiero wtedy, kiedy „Tempo Dnia“ zgarnęło grube pieniądze za to świństwo nazwane pamiętnikami Zaremby.** A tak łatwo było redakcji „I. K. C.“ wstrzymać swojego młodszego braciszka od nieetycznego kroku, od drukowania utworu p. Zaremby... Nie zrobiła tego i dopiero teraz wypomina mu druk utworu oznaczającego „zanik etyki“. Czyż to nie jest samobiczowaniem się „I. K. C.“?

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Na ziemiach Rzplitej.

Uroczystość ku czci Brata Alberta we Lwowie.

Ku uczczeniu 45-ej rocznicy założenia Zgromadzenia Braci Albertynów we Lwowie odbył się uroczysty obchód. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele OO. Kapucynów, którą odprawił ks. arcybiskup Twardowski. W kościele obecni byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, delegaci towarzystw humanitarnych i społecznych i delegaci z wielu miast. Po Mszy św. w Zakładzie wychowawczym odbyło się wbijanie gwoździ pamiątkowych do drzewca sztandarowego, a w południe w sali Tow. Muzycznego urządzono Akademję.

Eskadra polska leci do Rumunii.

W poniedziałek między godziną 9 a 10 eskadra 32 samolotów polskich pod dowództwem szefa departamentu aeronautyki w ministerstwie spraw wojskowych płk. Rayskiego wystartowała z lotniska w Skniłowie do Rumunji. W drodze do Bukaresztu eskadra zatrzyma się w Jassach, celem uzupełnienia zapasu paliwa, poczem poleci wprost do Bukaresztu.

Stos na dziedzińcu uniwersytetu warszawskiego

Na terenie uniwersytetu w Warszawie doszło w sobotę do nowych zajść z bojówką sanacyjnego „Legjonu Młodych“, kolportującą ulotkę, która obrażała w wysokim stopniu uczucia młodzieży. Bojówką sanacyjną dowodził znany pałkarz Spytek Pstrokoński. Doszło do bójki, przyczem prowokatorom odebrano ulotki i czapki, które spalono na stosie, a „legjonistów“ wyrzucono za bramy uniwersytetu. Usunięci zawezwali policję, która przez pewien czas pilnowała porządku.

Skarga o plagjat w filmie.

Film „12 krzeseł“ ledwie drugi tydzień znajduje się na ekranie, a już wpłynęła skarga do sądu, zawierająca pretensję, iż scenarjusz zaczerpnął motywy z pomysłu innych osób. Dwaj literaci zarzucają, że **scena u dentysty**, seans spirytyczny oraz **scena w klatce z dzikiem zwierzęciem stanowi ich własność.** Przedłożyli oni szkic własnego scenarjusza, realizatorowi p. Rosenowi, który nie skorzystał jednak, przyjmując inny scenarjusz, ale trzy najkapitalniejsze fragmenty wykorzystał.

Oszukańczy prezes żydowskiego tow. filantropijnego.

Szaja Herszenkrug założył w Warszawie przed kilku laty towarzystwo przeciw-gruźlicze p. n. „Echo“. Siedziba towarzystwa znajdowała się w mieszkaniu Herszenkruga, który, jako prezes, przyjmował ofiary i rozsyłał na miasto swych akwizytorów, którzy obchodzili sklepy i zbierali datki. **Mimo kilkoletniej działalności, nikt pomocy z towarzystwa nie otrzymał.** Działalnością prezesa zajęły się wreszcie władze bezpieczeństwa, które opieczętowały lokal towarzystwa, skonfiskowały blankiety i pieczęcie i pociągnęły Herszenkruga do odpowiedzialności karnej.

Wyrok na 8-krotnego poligamistę.

Przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie, na skutek apelacji prokuratora, stanął Stefan Ślusarski, skazany przez Sąd Okręgowy na 2 lata więzienia za wielożeństwo. Ślusarski był 8-krotnym poligamistą, przyczem **oskarżony został także o usiłowanie zabójstwa ostatniej swej żony**, Marchlewskiej-Ślusarskiej, którą według aktu oskarżenia miał pozostawić w lesie poranioną i pobitą. Sąd Apelacyjny uwolnił oskarżonego od zarzutu usiłowanego zabójstwa, zatwierdzając jedynie wyrok Sądu Okręgowego za poligamję.

TRZECI PROREKTOR WE LWOWIE NIEZATWIERDZONY. Jak donoszą dzienniki lwowskie, wybrany prorektor U. J. K. we Lwowie **prof. dr. Włodzimierz Koskowski**, nie uzyskał aprobaty Ministerstwa W. R. i O. P.

W POZNANIU ARESZTOWANO PRZEMYSŁOWCA CZUBKA, właściciela cegielni i fabryki ceramicznej w Antoninie, dyrektora Sp. Akc. Wyroby Ceramiczne Krotoszyn Przysieka. Czubek stoi pod zarzutem licznych oszustw na szkodę Skarbu Państwa i na szkodę akcjonarjuszy fabryki Krotoszyn-Przysieka.

Nasza granica morska.

Granice wielu państw, zwłaszcza powstałych po wielkiej wojnie, są atakowane od dłuższego czasu. Ogniskiem, z którego ataki te się rozchodzą, są Niemcy. Niemcy chcą „naprawić“ granice nietylko Polski, Francji, Austrji, Węgier, Belgji, Rumunji, Czechosłowacji i t. d., ale również i Rosji przez oderwanie od niej Ukrainy.

Pozostawiając na boku kwestję granic innych krajów, **przyjrzyjmy się sprawie naszych granic.** Ogólna długość ich wynosi 5.534 klm., z tego na granicę z Niemcami przypada 1.912 klm., t. j. 34.5% ogólnej ich długości, z Rosją — 1.412 klm. (25.5%), z Czechosłowacją — 984 klm (17.8%), z Litwą — 507 klm. (9.2%), z Rumunją — 349 klm. (6.3%), z Łotwą — 109 klm. 2.0%), z Gdańskiem — 121 klm. (2.2 proc.) Wreszcie granica morska wynosi 140 klm. co stanowi **zaledwie 2.5 proc. ogólnej długości naszych granic.**

Pominąwszy takie kraje, jak Szwajcarja lub Czechosłowacja, które nie posiadają całkowicie granicy morskiej, lub Anglję, która posiada wyłącznie morską, należy stwierdzić, że **Polska ze wszystkich państw europejskich ma stosunkowo najkrótszą granicę morską.** Tak np. granica morska Francji wynosi 50.7% ogólnej długo- [illegible] granic, Niemiec — 22.6%, Rumunji — 15.7%, Włoch — 80.2%. Jeżeli stosunkową długość granic morskich Polski oznaczyć liczbą 100, dla Francji otrzymamy liczbę 2.028, dla Niemiec 904, dla Włoch 3.208.

Wynikają stąd dość ciekawe stosunki. Im dłuższa jest granica lądowa danego kraju, tem obrona jej jest trudniejsza, im **dłuższa zaś morska — tem łatwiejsza.** Na jeden kilometr granicy przypada ogółem w Polsce 70 klm. kwadratowych powierzchni, we Francji — 98, w Niemczech — 61, w Rumunji — 108, w Belgji — 103, na Litwie — 44, we Włoszech — 31. Pod względem obrony granic jesteśmy w tem samem prawie położeniu, co Niemcy, w znacznie gorszem aniżeli Francja i Rumunja. Jeżeli wszakże chodzi o granice morskie, okazuje się, że jesteśmy w położeniu najgorszem, ponieważ na 1 klm. tych granic przypada u nas 2.776 klm. kwadr. powierzchni, we Francji — 193, w Niemczech — 272, w Rumunji 656, w Belgji 161 i t. d.

Niemcy pogodziły się z tem, że Polska nie jest państwem sezonowem, ale nie chcą żadną miarą uznać naszej granicy morskiej. Jeżeli wszakże dostęp do morza może być uważany za płuca, któremi oddycha organizm państwowy, łatwo z przytoczonych liczb wywnioskować **że nasze „płuca“ są tak wąskie, iż o jakiemkolwiek zwężeniu ich mowy być nie może.**

A tymczasem ataki niemieckie skierowane są przedewszystkiem na naszą granicę morską. Owe 140 klm. linji morskiej są płucami nietylko Pomorza, **lecz całego naszego organizmu państwowego** i z tej racji pretensje niemieckie muszą pozostać tylko mrzonką, która nie urzeczywistni się nigdy.

—oo—

Weksle bohaterów „Trylogii“.

PODPISY KMICICA, WOŁODYJOWSKIEGO I KETLINGA „MUROWANE“.

Jedno z pism pomorskich zamieszcza następującą humoreskę:

— Czy to aby pewny materjał? — spytał **p. Zelik Rosengart**, obracając w ręku weksle.

— Eff! Eff! — odpowiedział **Rubin Kotłownik młody, lecz zdolny handlowiec**, korzystający z inkasa p. Rosengarta.

— Kto jest ten... Andrzej Kmicic? — badał nieufnie dyskonter, odczytują podpis.

— Bogaty człowiek. Szlachcic z kresów. Un ma las. Samej granicy będzie ze dwie mile.

— A ten drugi? Michał Wołodyjowski?

— Oficer. Pułkownik. Un ma się żenić z jedną bardzo bogatą panną... Bardzobogata.

— A ten Ketling?

— Un ma wuja w Anglji, a tu un ma dobrą posadę u księcia Radziwiłła.

Pan Rozengart zdyskontował weksle. Tymczasem ani jeden weksel nie był wykupiony w terminie. Sprawa oparła się o sąd.

— A skąd oskarżonemu przyszły do głowy te nazwiska? — spytał na rozprawie zaciekawiony sędzia, odczytując weksle z podpisami: Andrzej Kmicic, Michał Wołodyjowski, Hasting Ketling, Onufry Zagłoba, Jan Skrzetuski.

— Moja siostra — wyjaśnił fałszerz — ma taką książkę, co tam te wszystkie panowie stoją. Bardzo bogate panowie... Ich trochę wojna zniszczyła, to uni widać nie mogą płacić.

Kotłownik opuścił sąd z wyrokiem półrocznego więzienia. Apelować nie będzie.

—oo—

Dzień pracy Mussoliniego.

Mussolini wstaje wcześnie. Z samego rana oddaje się ćwiczeniom sportowym; można go widzieć odbywającego np. przejażdżkę konną po alejach olbrzymiego parku, przylegającego do Villa Rorlonia (letnia rezydencja Duce) lub też w hippodromie. Przejażdżki te odbywa Mussolini w towarzystwie mistrza sportowego, Ridolfi'ego; wykonuje przytem najróżniejsze ćwiczenia, przesadza przeszkody itd. Pozatem zajmuje się fechtunkiem.

Przed wyjazdem do Prezydjum Ministrów (w Palazzo Venezia) odbywa Mussolini, prawie co rano, przejażdżkę samochodem nad brzeg morza do Castel Porziano, w towarzystwie żony i dzieci. Prowadzi auto sam, rozwijając nieraz zawrotną szybkość. Do Palazzo Venezia przybywa premjer zwykle około 9-ej lub pół do 10-tej. Rozpoczyna swój dzień pracy od wysłuchania wyczerpującego raportu o wszystkiem, co zaszło w ciągu ostatniej nocy we Włoszech i zagranicą. Raporty jego ministrów muszą być gruntowne i szczegółowe; pod tym względem jest Mussolini bardzo wymagający. Wiele godzin poświęca on badaniu problemów międzynarodowych, któremi się bardzo interesuje. Znaczną część jego godzin urzędowych zajmują audjencje. Nieraz wyjeżdża na miasto lub w okolice, aby przyjrzeć się pracom przy odkopywaniu zabytków Rzymu starożytnego lub robotom publicznym, mającym na celu upiększenie stolicy.

W godzinach obiadowych widzą go mieszkańcy Rzymu jadącego autem zwykłą drogą przez Porta Pia i Via Nomentana do Villa Torlonia, gdzie Duce spędza po obiedzie godzinę na łonie rodziny. Od 4-ej do 8-ej, nieraz do wpół do 9-tej, trwa jego popołudniowa praca w Palazzo Venezia. Często jednak pracuje do późnej nocy, zwłaszcza wtedy, gdy przewodniczy posiedzeniom Wielkiej Rady Faszystów, odbywającym się z reguły w nocy. R.

Z całego świata.

Uroczystości czesko-polskie w Hradcu.

W Hradcu odbyły się w niedzielę uroczystości czesko-polskie, zorganizowane w 70-tą rocznicę pobytu w tem mieście internowanych przez rząd austrjacki powstańców polskich 1863 roku. Przybyli specjalnie na tę uroczystość **weterani polscy w liczbie pięciu złożyli rano wieniec na grobie spoczywającego na miejscowym cmentarzu powstańca Stanisława Seweryna Świżawskiego**, drugi wieniec złożył poseł R. P. w Pradze dr. Grzybowski. Przed południem w miejskiem muzeum przemysłowem odbyło się **otwarcie wystawy współpracy czesko-polskiej.** W imieniu rządu czechosłowackiego wygłosił przemówienie minister handlu Matousek, który w serdecznych słowach zwrócił się do obecnych weteranów polskich, dziękując im za trud jaki podjęli, przybywając z Polski w tak podeszłym wieku. Zkolei poseł polski dr. Grzybowski dziękował w imieniu rządu polskiego za wyrazy sympatji i stwierdził w odpowiedzi na wygłoszone przemówienie, że po stronie Polski nie brak jest szczerej chęci do gospodarczego i kulturalnego zbliżenia obu państw. — „Narodni Listy“, naczelny organ stronnictwa narodowo-demokratycznego, zamieszczają **specjalny dodatek, poświęcony współpracy czechosłowacko-polskiej**, przyczem artykuły drukowane są w języku czechosłowackim i polskim. — Przybyli do Czechosłowacji **weterani polscy zostali odznaczeni krzyżami kawalerskiemi orderu Białego Lwa.**

Poświęcenie zapory wodnej w dolinie Luizy.

W sobotę, 21 bm. odbędzie się w Dolinie Luizy, koło Bielska uroczyste poświęcenie pierwszej w Polsce zapory wodnej, wybudowanej kosztem 12 miljonów złotych przez miasto Bielsko. Na uroczystość tę **przybędzie Prezydent Rzplitej, prof. Mościcki w towarzystwie szeregu dygnitarzy państwowych.**

Kandydaci do „Akad. Francuskiej“.

Dotąd — jak donosi „l'Echo de Paris“ — zgłoszono następujące kandydatury na fotel opróżniony w „Akad. Francuskiej“ przez śmierć ś. p. Ks. H. Bremond, znakomitego historyka życia religijnego: L. Gillet, A. Bellesort, J. Bainville i L. Artus.

Kongres dokumentacji fotograficznej w medycynie.

W Paryżu odbędzie się w najbliższych dniach pierwszy kongres poświęcony dokumentacji fotograficznej i kinematograficznej w medycynie i biologji. Kongres zwołany został przez kilku młodych chirurgów francuskich, którzy **podjęli propagandę nowych metod nauczania medycyny i biologji przy pomocy zdjęć fotograficznych.** Program kongresu obejmuje wyświetlanie filmów medycznych, chirurgicznych i biologicznych, demonstrację zdjęć mikro-kinematograficznych dokonanych w czasie operacji klinicznej, zwiedzanie wystawy dokumentów fotomikro radjograficznych, oraz zwiedzanie ateliers i laboratorjów wytwórni filmowych. Kongres dokumentacji w medycynie i biologji odbędzie się bezpośrednio przed międzynarodowym kongresem chirurgicznym.

Olbrzymi pożar w Berlinie.

W Berlinie wybuchł w niedzielę wieczór wielki pożar. **Dwa bloki domów w dzielnicy zachodniej w pobliżu placu Hitlera stanęły w płomieniach.** Stopniowo zarządzono alarm straży ogniowej aż do 8-go stopnia włącznie. Kordon około miejsca katastrofy utrzymuje policja wraz z formacjami hitlerowskiemi.

—oo—

POLAK — POSŁEM SOWIECKIM W RYDZE. Stefan Brodowski, Polak z pochodzenia, dotychczasowy **pełnomocnik Narkomindielu w Charkowie, mianowany został posłem sowieckim w Rydze.**

ŻYDOM NIE WOLNO GRAĆ W SZACHY W GDAŃSKU. W dniach od 15 do 22 października br. ma się odbyć na zarządzenie ministra Rzeszy dr. Goebbelsa t. zw. Narodowy **Tydzień** propagandy gry w szachy. W związku z tem w Gdańsku urządzone będą w tym czasie pokazowe gry w szachy i turnieje szachowe. — Wszyscy zwolennicy szachów mają wstęp na ten turniej z wyjątkiem **żydów, którym ani grać ani przyglądać się grze w szachy nie wolno.**

Z teatru im. Słowackiego

„Błędne koło Krystyny“ — sztuka w 3 aktach Zofji Modrzewskiej.

Pióra kobiece są teraz modne na scenach polskich. I krakowski teatr nie pozostaje w tyle za teatrami stołecznymi. Daje się tu nawet zauważyć pewne zjawisko. W ramach kilku tygodni poznaliśmy dwie sztuki, których autorkami są artystki dramatyczne: poznaliśmy panią Morozowicz-Szczepkowską w „Sprawie Moniki“ i panią Zofję Modzewską w „Błędnem kole Krystyny“. I to jest w tem znamienne, że obie autorki zajmują się w sztukach swoich kwestją kobiety, może jednak nie tyle w stosunku do społeczeństwa, ile w stosunku do mężczyzny. Dlaczego obie autorki wybrały sobie za bohaterki sztuk doktorki medycyny — to rzecz drugorzędnej wagi, to jednak zastanawia, że obie nawymyślały tej „okrutnej, upośledzonej płci brzydkiej“. Zdawałoby się, że w „Błędnem kole Krystyny“ zamyka się głośny protest przeciwko mężczyźnie — tymczasem zdaje mi się, że cała ta szuka nie jest niczem innem, jak błyskotliwie napisaną tendencją, tak samo zresztą jak „Sprawa Moniki“. A jako sztuka tendencyjna musi być jednostronną, a więc dramatycznie, jeśli nie niewdzięczną, to bardzo trudną. Słuchając „Błędnego koła Krystyny“, miałem wrażenie, że autorka — poetycznie nastrojona — stanęła nad jakąś głębią, ale nie przeniknęła jej tajemnicy, zadowoliła się tylko złudnemi światłami i fantastycznymi cieniami na powierzchni wody. Teza sztuki spoczywa sobie nienaruszona gdzieś na dnie głębiny... Dodać należy, że niepotrzebną i nawet niestosowną była ta cała plątanina kompozycyjna macierzyństwa Krystyny (choćby nawet we śnie) z modlitwą, którą jest Pozdrowienie Anielskie.

Ale pani Zofja Modrzewska jest utalentowaną reżyserką. Znamy jej ciekawe opracowanie sceniczne „Dziewcząt w mundurkach“, które — jako sztuka z tezą — cieszą się jeszcze po dziś dzień powodzeniem na naszej scenie. Pani Modrzewska swoje „Błędne koło Krystyny“ wyreżyserowała dobrze — nadała sztuce właściwy koloryt podwójny: jeden świata realistycznego, drugi — świata snu-bajki. A jako artystka dramatyczna — umiała wyzyskać w rolach swoich i postaciach tajemnicę sztuki aktorskiej. Pomocnym był jej przy teatralnej realizacji wielki talent aktorski pani Zofji Jaroszewskiej, która grała rolę tytułową. Pani Jaroszewska nadała postaci Krystyny pewien odcień ironji — i to pogłębiło tę postać. Zdolną aktorką okazała się pani Halina Galińska jako Henryka: w grze jej było dużo swobody. Dobre były jej momenty przejścia z motywów radosnych w smutne. — Z licznego zespołu grającego w tej sztuce, wyszczególnić należy panie: Marję Krzewską, jako jedną z dramatycznych siostr, Marję Bednarską, A. Klońską, I. Starkównę (malownicza Nanetta), St. Gintelównę i Zofję Filipowską, która w rolę Betti wniosła wiele życia. Dobre epizodyczne sylwety stworzyli panowie: Józef Karbowski (doktor Wells), H. Modrzewski (Robotnik), W. Zastrzeżyński (Wielki Budowniczy Jutra), T. Białkowski, W. Staszewski, T. Burnatowicz. Wogóle sztuka oparta jest — za wyjątkiem Krystyny i Henryki — na epizodycznych rolach, które z natury swojej są dla aktora niewdzięczne. Zresztą wszyscy grali dobrze.

Dekoracje p. Hieronima Zwolińskiego były efektowne w obrazie drugim i czwartym.

Po skończonej sztuce publiczność wywołała autorkę wśród oklasków i — kwiatów.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Słowiański ruch wydawniczy.

W tych dniach ukazał się trzeci tom za rok 1933 berneńskiej „Archy“, kwartalnika, poświęconego literaturze, sztuce, kulturze i sprawom społecznym. Naczelnym redaktorem i głównym współpracownikiem tego czasopisma, stojącego na bardzo wysokim poziomie, jest Adolf Gajdosz, znany w swej ojczyźnie poeta, literat i krytyk. Dla nas, Polaków, ma wielkie znaczenie fakt, że w narodzie pochodzeniem nam tak bliskim wybitny człowiek pióra o wielkiej kulturze duchowej, jest niezwykłym entuzjastą Polski i najżyczliwszym informatorem o niej w swojem społeczeństwie. Cały też ostatni numer swego znakomitego pisma poświęcił Polsce, rozpoczynając go słowami polskiego konsula w Morawskiej Ostrawie, Dra Karola Ripy o konieczności współpracy czesko—polskiej na każdem polu. W treści numeru widzimy utwory literackie i poetyckie najwybitniejszych naszych twórców, oraz rozprawy naukowe i filozoficzne, wnikliwe krytyki literackie i artystyczne wytrawnych naszych badaczy i krytyków w przekładzie na język czeski Adolfa Gajdosza. Bogatej treści numeru dopełniają artykuły na tematy polskie Adolfa Gajdosza, Emanuela Masáka, Franciszka Strzyżowsky'ego, Szulca i innych. Numer pisma jest ozdobiony reprodukcjami dzieł naszego znakomitego malarza Włastimila Hofmana i Janiny Konarskiej. Omawiany numer wspomnianego czasopisma powinno nasze społeczeństwo przyjąć z radością i uznaniem, bo poza znakomitą swą treścią, przyczynia się on wydatnie do wzajemnego poznania się, a więc i zbliżenia dwu sąsiednich bratnich narodów. Zbliżenie to nastąpić może (i musi) najskuteczniej na polu pracy duchowej nauki, literatury, poezji i sztuki. Dzieła poetów i artystów są, jak pięknie mówi w jednym ze swych artykułów Adolf Gajdosz, najpiękniejszymi darami Boga, alfą i omegą ludzkiego żywota i jak mosty duchowe łączą ze sobą narody.

S. M. M.

Szkolne bolączki.

Z kół rodzicielskich otrzymaliśmy następujące uwagi:

Jednem z zarządzeń szkolnych, co do którego można się spierać, jest **zamykanie szkoły po „dzwonku“** przed uczniami. Zdawałoby się, że zarządzenie to, mające wpoić w dzieci punktualność, powinno zyskać uznanie społeczeństwa. Jednak tak nie jest. Dlaczego? Trzeba przejść się w godzinach szkolnych w Krakowie na dworzec, planty, parki a nawet i do kościołów, by zobaczyć tam dzieci szkolne już od lat 11. Ostatnio rozmawiałam z dziewczynką, która spóźniła się do szkoły: bojąc się tak matki jak i nauczycielki poszła do kościoła i zasunąwszy się w ciemny kąt ławki — zasnęła. Widząc to wynędzniałe dziecko, pytam się: „co ty tu robisz?“ Dziewczynka z płaczem opowiada, że jako dziecko bezrobotnych bez śniadania poszło do szkoły — zastało drzwi szkoły zamknięte, bojąc się zaś kary, wolała schronić się do kościoła.

Pytam się, czy w takich warunkach, jak obecne zamykanie szkoły po „dzwonku“ nie powinno być nieco złagodzone? A jakie są warunki, dobrze wiemy!

Stopa życiowa wszystkich warstw obniżyła się, a wymaganie powojennej szkoły zwiększyło się. Na rodziców przez dzieci wywiera się nacisk, aby przez **zakupno coraz to nowych artykułów potrzebnych do nauki,** ożywić handel. Bo tak sobie ostatecznie wiele osób tłómaczy te liczne wydatki na szkolę.

Są to rzeczy czasem tragiczne... Powojenne stosunki, redukcje urzędników itp. odbiły się w fatalny sposób na dzieciach i młodzieży szkolnej. Spotyka się wśród nich tyle cichej nędzy, ubranej jeszcze porządnie. Spotyka się coraz częściej w szkołach **dzieci głodne, bez śniadań,** które wprost po bohatersku wstrzymują się od skargi, a tylko tępym, zmęczonym wzrokiem śledzą nauczyciela i bezmyślnie odpowiadają na zadawane pytania. I muszę zapytać: cóż pomogą półkolonje, towarzystwa gruźlicze, gdy te dzieci zgłodniałe i nie odżywione należycie w wieku rozwojowym zmuszone ślęczeć parę godzin w szkole?

Nie tyle nowe programy, nie wymogi kulturalne, nie tyle odnawianie ławek i malowanie klas z pieniędzy kół rodzicielskich, ale kawałek chleba dla głodnych — oto hasło dnia dzisiejszego.

W dzisiejszych czasach i rodzicom średniozamożnym opadają ręce. Zwłaszcza dla rodziców, którzy w gimnazjach mają kilkoro dzieci, **opłata czesnego** staje się klęską. Nikt z nas nie żałuje pieniędzy dla dobra państwa: świadczy o tem pożyczka narodowa. Ale też i druga strona winna się zaraz pytać, skąd rodzice wziąć mają pieniądze na całkowitą opłatę szkolną?

Obecne warunki życia jako przejściowe, muszą znaleźć zrozumienie u władz szkolnych. — Władze szkolne powinny wczuć się w położenie rodziców i udzielić wszelkich możliwych ulg w opłatach t. zw. czesnego nie tylko dla dzieci urzędników, ale i rolników i mieszczan. Koła zaś rodzicielskie powinny wstrzymać wszelkie wydatki na cele szkolne, natomiast zająć się potrzebami biednych, a dobrze uczących się dzieci.

J. Skwarczyńska.

Holenderska następczyni tronu Juljana



znana jest jako wybitna działaczka społeczna. Przed kilku dniami księżniczka Juljana wygłosiła odczyt do radja o sposobach walki z bezrobociem.

Ogród Wallensteina.

(Korespondencja własna).

Praga, w październiku.

W starej dzielnicy Pragi, na „Małej Stronie“ dawnej siedzibie szlachty rozciąga się na wielkiej przestrzeni ogromny kompleks domów z wielkiemi ogrodami, którego wnętrze nawet dla rodzonych Prażan jest mało znane, aczkolwiek jest to jedna z najwspanialszych pamiątek architektury i miejsce historyczne, które zapisało się na kartach dziejów. Obszerna ta siedziba wybudowana została w tej części „Małej Strony“, która rozciąga się na równinie. — Na przyległych stokach, nawet pod Hradczynem nie możnaby było stworzyć tak monumentalnego dzieła, jak właśnie na tem miejscu.

Tu Wacław Euzebjusz Albrecht Wallenstein, wszechmocny generalissimus cesarskich wojsk, największy bogacz współczesnych Czech, który dzięki konfiskatom i łasce cesarza posiadł niemal jedną trzecią królestwa czeskiego, zakupił stare domy, zburzył je i w roku 1623 począł budować **olbrzymi pałac z kilkoma podwórzami, z wspaniałemi salami, z olbrzymim ogrodem. Z zewnątrz zastosowano** późniejszy renesans **z fasadą dosyć** pojedyńczą; wewnątrz są sale **majestatyczne, na o**gromnych sufitach Wallenstein jako „bóg wojny“, wszędzie niesmaczna gloryfikacja zuchwałego rycerza, który wyrósł ponad głowę cesarza, galerja obrazów, prywatne pokoje urządzone z cesarskim przepychem, tajne ruchome schody, prowadzące do stalaktytowej wspaniałej jaskini, a wreszcie wallensteinowska loża, z której rozciąga się wspaniały widok na prastary ogród.

Dziś zwiedzający te monumentalne sale i ogród może tylko przypominać sobie te dawno upłynione czasy. Ot stół, na którym Wallenstein kreślił plany swych bitew, tu zaś jego miecz, którym dowodził w walkach a wreszcie typowy kołnierz wallensteinowski, skropiony krwią w Chebie. W dole, w loży jest preparowany koń, który padł pod Lützenem, ale ocalił życie swego pana.. Tylko na jeden rok i trzy miesiące...

Z ogrodu Wallensteina rozpościera się wspaniały widok na wzgórza hradczyńskie, na zamek na Hradczynie. Zapewne tu w mózgownicy wszechmocnego magnata obrażonego rycerza, zrodziła się myśl, aby z swego pysznego pałacu, pięknej, monumentalnej siedziby przenieść się tam w górę, na zamek królewski, siedzibę głów koronowanych... W tym ogrodzie dojrzewała wallensteinowska konspiracja. Tu otoczony gronem najwierniejszych przyjaciół, Wallenstein mówił „o tej bestji cesarskiej“ i przysięgał zemstę cesarzowi, ślubując nową sławę opuszczonemu zamkowi, opustoszałemu królestwu a przedewszystkiem sobie. **Już widział się królem czeskim.**

Drzewa, które kiedyś sam Wallenstein sadził, dawno już dorosły. Słynna łaźnia dziś nie ma wody i stoi opuszczona. Na ścianach loży patyna wieków mówi o zmianach, jakie nastąpiły od tych czasów. Ale przecież w pałacu Wallensteina pozostało coś z ducha arystokratycznego. Wyłonił się wniosek, aby w sąsiedztwie pałacu Wallensteina wybudować Galerję Artystyczną, a ogród wallensteinowski zamienić w praski Luxemburg a temsamem, aby uprzystępnić dla szerokiej publiczności... Ale to wszystko jest muzyką przeszłości. Trudno dziś przewidywać, jaki los czeka miejsce, które tak zapisało się na kartach historji wojny trzydziestoletniej i kartach dziejów korony czeskiej...

W. F.

Sport.

Grecja mistrzem Bałkanów.

W Atenach zakończyły się panbałkańskie igrzyska lekkoatletyczne. Wywołały one olbrzymie zainteresowanie i zgromadziły na stadjonie w przeciągu trzech dni przeszło 100 tys. widzów. W ogólnej punktacji zwyciężyła **Grecja zdobywając 169 pkt. przed Jugosławją 110 pkt.,** Rumunją 67 pkt., Turcją 59 pkt. Na igrzyskach osiągnięto szereg dobrych wyników, a m. in. Doisew (Bułgarja) skoczył o tyczce 3.90, a na 110 mtr. przez płotki Grek Mandikas uzyskał 14.9 sek.

NOWY REKORD POLSKI W RZUCIE OSZCZEPEM OBURĄCZ.

Na wewnętrznych zawodach lekkoatletycznych w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego, zawodnik Warszawianki **Lokajski** ustanowił nowy rekord polski w rzucie oszczepem oburącz, osiągając 100.27 mtr. (prawą ręką — 58.77, a lewą — 41.50).

MECZ BOKSERSKI W KRAKOWIE. Rozegrany w sobotę mecz bokserski pomiędzy Wawelem a IKP Świętochłowice, zakończył się **zwycięstwem Wawelu w stosunku 10:4.** Punkty dla Wawelu zdobyli Chrostek, Jodłowski, Kurka, Morawa i Szermek. Dla IKP zwycięstwa odnieśli: Jarząbek i Kluczyk.

WISŁA—WAWEL 7:2. W meczu towarzyskim ligowa Wisła zwyciężyła Wawel w stosunku 7:2 (3:1). Bramki dla zwycięsców zdobyli Atur (5), Sołtysik i Jędrzejczyk.

RUCH BIJE REPREZENTACJĘ ŚLĄSKA 7:2. W Katowicach rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Śląska a ligowym Ruchem na dochód Okręgowego Związku. Zwyciężył zdecydowanie Ruch w stosunku 7:2 (3:1). — Druga reprezentacja Śląska bawiła w Bielsku, gdzie przegrała z reprezentacją tego miasta 3:5 (1:2).

REPREZENTACJA ŁÓDZKIEJ KLASY A REMISUJE Z Ł. K. S. Mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją łódzkiej klasy A a ligowym ŁKS przyniósł wynik nierozstrzygnięty 3:3 (2:2). Reprezentacja A-klasowa grała bardzo ładnie i dość często zagrażała bramce ligowców.

BIEG ULICZNY WE LWOWIE. Bieg uliczny na dystansie 3250 mtr. zakończył się zwycięstwem **Sawaryna (Pogoń)** w czasie 10:52,3 (nowy rekord trasy).

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 17: św. Małgorzaty M.
Środa 18: św. Łukasza ew.
Środa 18: wschód słońca o godz. 6.30, zachód o godz. 16.59.

OBOWIĄZEK ODNAWIANIA GROBOWCÓW I POMNIKÓW CMENTARNYCH NA CMENTARZACH. Wszystkie grobowce, nagrobki, pomniki itp. na cmentarzach, znajdujących się na terytorjum miasta Krakowa, mają być — według rozp. prez. m. Krakowa — utrzymywane stale w należytym porządku i czystości, oraz konserwowane tak, by stan ich nie zagrażał bezpieczeństwu publicznemu. Niestosujący się do tego zarządzenia będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności karno-administracyjnej.

POSTÓJ POCIĄGU W STANISŁAWICACH. Dyrekcja Kolei w Krakowie komunikuje, że od dnia 15 bm. zarządziła postój na przystanku Stanisławice pociągu osobowego Nr. 11, odchodzącego z Krakowa o godz. 5.55. Przyjazd do Stanisławic o godz. 6.37.

PRZEJECHANA PRZEZ SAMOCHÓD. W ubiegłą niedzielę na terenie gminy Liszki pow. krakowskiego przejechaną została przez samochód Anna Sternałówna, doznając złamania prawej nogi i licznych obrażeń na ciele. Kierowca zatrzymał samochód, przewiózł poszkodowaną do pogotowia ratunkowego a następnie odwiózł ją do szpitala św. Łazarza w stanie nieprzytomnym.

PIJANY PRZY KIEROWNICY AUTA. Onegdaj popołudniu pijany szofer jadąc autem szybko i nieostrożnie obok kina Adria, przy ul. Starowiślnej najechał na stojącą dorożkę konną W. Ciepieli, wskutek czego Ciepiela spadł z dorożki na bruk. Dorożka została częściowo uszkodzona. Ten sam szofer jadąc dalej, najechał na urządzenie świetlne na wysepce obok poczty, i rozbił je. Dochodzenia w tej sprawie w toku.

KRADZIEŻ NA CMENTARZU. S. Zeklet, zam. przy ul. Piekarskiej 3 zgłosiła, że w ub. niedzielę nieznany sprawca w czasie jej pobytu na cmentarzu żydowskim, skradł jej torebkę damską, którą chwilowo położyła na grobie. W torebce było 20 złotych, zegarek złoty damski i przybory toaletowe.

ZE STRYCHU. J. Famzowa (Krowoderska 59) zgłosiła, że w czasie od 12 do 15 bm. nieznani sprawcy skradli jej ze strychu bieliznę i różne rzeczy wart. około 600 złotych.

PRZEDMIOTY, POCHODZĄCE Z KRADZIEŻY. Podczas przeprowadzonej rewizji w jednym z mieszkań na terenie Krakowa zakwestjonowano zegarek srebrny marki „Schaffhausen“ na którym uwidoczniony jest numer, ponadto 1 papierośnicę srebrną z monogramem „H. J.“. Wymienione przedmioty zainteresowani mogą odebrać w V Komisarjacie P. P.

CZYJA ŁÓDŹ? St. Trynka, zam. przy ul. Miedzianej 32, zgłosił, że dnia 15 bm. o godz. 13-stej wyłowił z Wisły płynącą łódź, malowaną na kolor biało-czerwony, oraz zaopatrzoną numerem. Łódź jest do odebrania u zgłaszającego.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

POSIEDZENIE TOW. DERMATOLOGICZNEGO (Oddział Krakowski) odbędzie się 19 bm. o godz. 1815 w sali wykładowej kliniki dermatologicznej U. J. ul. Kopernika l. 17 (Szpital św. Łazarza.

ZEBRANIE MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ odbędzie się w środę 18 bm. o godz. 20-tej w sali 62 (Kopernika) Coll. Novi. W programie referaty: St. Rymar „Rzeczpospolita Akademicka“, Flis „Życie ideowe młodego pokolenia“, Bol. Świderski „O Młodzieży Wszechpolskiej“.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Błędne koło Krystyny“.
Środa: „Stefek“.
Czwartek: „Błędne koło Krystyny“.

REPERTUAR KIN

ŚWIT: Róbinson nowoczesny.
WANDA: „Jaka mnie pragniesz“.
UCIECHA: Turbina 30.000.
ADRIA: „Dzieje grzechu“ (K. Lubieńska, B. Samborski).
APOLLO: „Zdobyć cię muszę“ (Jan Kiepura).
SZTUKA: „Zdobyć cię muszę“ (Jan Kiepura).
ATLANTIC: „Wuj Mozes“ (Morris Schwartz).
PROMIEŃ: „Romanse Cygańskie“ z Brygidą Helm oraz „Kobiety bez przyszłości“ z Joan Crawford oraz Clark Gable.
SŁOŃCE: „Pośrednik miłości“; w roli głównej Buster Keaton.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Melodja serc“; w rolach gł. Dita Pario i Willi Fritsch.

Dlaczego Malisz zabił śp. Przebindę?

MORDERCA ZNAŁ LISTONOSZA PRZEBINDĘ. — MALISZ CAŁKOWICIE ODPOWIEDZIALNY ZA SWÓJ CZYN. — WPŁYW PRZEŻYĆ WOJENNYCH NA UMYSŁOWOŚĆ CHŁOPCA. — MALISZ BYŁ BEZBOŻNIKIEM.

Śledztwo, prowadzone przeciwko Maliszowi, ma obecnie na celu ustalenie, które z nich było właściwym inicjatorem zbrodni. Malisz uporczywie twierdzi, że **nie miał zamiaru zabijać, chciał tylko ubezwładnić swą ofiarę.** To twierdzenie jego można przyjąć za prawdziwe, jeżeli się weźmie pod uwagę, że Malisz sądził, iż będzie miał do czynienia ze starym Hartmanem. Zjawienie się zamiast Hartmana młodego Przebindy tem więcej pokrzyżowało plany Malisza, że **Przebinda znał go, mieszkał bowiem, podobnie jak teściowie Malisza, przy ul. św. Tomasza, co powodowało, że często się spotykali.** To też gdy Malisz, stojąc na ul. Pańskiej z żoną w oczekiwaniu na listonosza, zobaczył ś. p. Przebindę zbliżającego się do domu, w którym miał być dokonany zamach, **zamierzał zrezygnować z rabunku tego dnia.** Zaniechaniu zamiaru **sprzeciwiła się żona** i zbrodnicza para udała się za listonoszem, z chwilą, gdy Przebinda wszedł do ciemnej klatki domu. Po drodze dojrzał plan działania w głowie Malisza, zdającego sobie sprawę z tego, że **Przebinda pozna go natychmiast w mieszkaniu. Gdyby ś. p. Przebinda został ogłuszony i skrępowany, to choćby się rabunek udał, sprawca musiałby wpaść w ręce policji, gdyż Przebinda wiedziałby przecież, kto go napadł.** Dlatego Malisz natychmiast po wejściu Przebindy do kuchni powalił go strzałami z rewolweru. Ponieważ zaś nawinęli się i Süsskindowie, mordercy zastrzelili oboje staruszków i ogłuszyli ich córkę.

W dniu aresztowania Marji Maliszowej i przewiezienia jej z Rabki do Krakowa, rozeszła się wiadomość, że **jest ona w ciąży, wobec czego uniknie kary śmierci.** Pogłoska ta szybko się rozwiała, badanie lekarskie wykazało bowiem, że **Maliszowa nie jest w ciąży.**

Również na temat Malisza krążyły różne wersje, a więc, że jest **morfinistą,** że ma wypadki **zaciemnienia umysłu** i t. p. I te wersje okazały się w dużej mierze nieprawdziwe. **Malisz jest zupełnie zdrów na umyśle i całkowicie odpowiedzialny za swój czyn.** Prof. Olbrycht i doc. dr. Jankowski już kończą badanie stanu umysłowego zbrodniczej pary. Popełnili oni swą zbrodnię w pełni świadomości, zdając sobie dokładnie sprawę ze swego czynu.

Mimoto duże zainteresowanie wzbudza **stan umysłowy Jana Malisza.** Jak wynika, z opowiadań osób, znających bliżej Malisza, usposobienie sprawcy krwawego rabunku przy ul. Pańskiej wykazywało zawsze **wielką krańcowość.** Często od wybuchu strasznej złości przechodził on w stan zupełnej apatji.

Do takiego stanu rzeczy w dużej mierze przyczyniły się **przejścia rodzinne, oraz brak należytego wychowania.** Rodzinę Maliszów **zaskoczyła wojna światowa w Belgradzie,** gdzie zostali oni internowani i przebywali tam w czasie oblężenia Belgradu przez Austrjaków. Przeniesiono ich następnie do obozu koncentracyjnego, jako obywateli austrjackich: po pewnym czasie zdołała Maliszowa wraz z 6-cioletnim wówczas Janem przedostać się po długiej tułaczce do Krakowa. Zawierucha wojenna, z jej krwawemi obrazami i rozpasanemi scenami żołdactwa, wywarła niewątpliwie ujemny wpływ na duszę młodego chłopca. Do spaczenia charakteru Jana Malisza przyczynił się również **ateizm jego ojca, jak wiadomo gorliwego działacza socjalistycznego, który hasła bezbożnictwa nie tylko sam gorliwie wyznawał, ale w tym duchu wychowywał swego syna.** To też Jan Malisz od młodych **lat chełpił się, że nie wierzy w Boga.**

Młodość jego zilustrowaliśmy już w jednym z poprzednich artykułów. Całem wykształceniem Malisza były **4 klasy szkoły powszechnej.** Potem oddano go na naukę do pewnego zakładu fotograficznego w Krakowie. Ale chłopiec nie zabawił tu długo. Został wydalony pod zarzutem kradzieży. Od tego czasu wchodzi Malisz na **zdecydowanie śliską drogę życia.** Ostatnim ogniwem serji kradzieży i oszustw było morderstwo.

W Barcelonie, głównym mieście Katalonji



doszło ostatnio do poważnych rozruchów strajkujących robotników. W związku z tem w całej Katalonji ogłoszono stan oblężenia.

Jeśli nie...

...kupiłeś sobie jeszcze losu 28 Loterji Państwowej pozwól, że ci powiem kilka słów, gorzkiej, ale niewątpliwej prawdy!

Jeszcze tylko kilka dni dzieli nas od chwili, kiedy rozpocznie się wielka batalja szczęścia. Jeszcze tylko kilka dni zostało, abyś mógł wziąć udział bezpośredni w I-ej klasie na nowozorganizowanej 28-ej Loterji Państwowej. Jeśli tego nie uczynisz, znajdziesz się w rozproszonej gromadzie maruderów, podążających leniwie za potężną armją tych, którzy będą walczyć i zwyciężać.

Nie ulega wątpliwości, że trudno ci będzie nie widzieć i nie wiedzieć o tem wszystkiem, co się niedługo dziać zacznie. Czytasz przecież pisma codzienne i będziesz musiał przez pewien czas oglądać szpalty zapełnione tabelami ciągnienia. Prosta ciekawość każe ci rzucić okiem chociażby na ważniejsze wygrane. I będziesz musiał codziennie powtarzać sobie:

— Do licha! Zmarnowałem dobrą okazję!...

Kiedy dokoła siebie usłyszysz słowa zadowolenia i nadziei, będziesz się czuł tak, jak ten, którego wykluczono z dobrej zabawy. A przecież ciebie nikt nie wykluczył, ty się sam wykluczyłeś.

Nie sądzę tedy, aby było warto zaniedbać rzeczy tak prostej i łatwej, jak kupno losu, chociażby ćwiartki losu. To prawda, że czasu jest już niewiele, ale jest go jeszcze dosyć, aby załatwić swoją sprawę w najbliższej kolekturze!

Zrób to, abyś za kilka dni nie musiał codziennie sobie powtarzać:

— Do licha! Zmarnowałem dobrą okazję!...

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we wtorek wieczorem, powtórzenie ostatniej nowości scenicznej sztuki Zofji Modrzewskiej „Błędne koło Krystyny“ z p. Jaroszewską w roli głównej. Jutro w środę komedja J. Deval'a „Stefek“. — W najbliższą sobotę ukaże się komedja Aleksandra Fredry „Śluby panieńskie“.

SERGJUSZ PROKOFIEW słynny pianista wirtuoz i sławny kompozytor wystąpi z jedynym koncertem w Krakowie **w czwartek 19 bm. w Starym Teatrze.** Po usilnych staraniach udało się pozyskać tego głośnego artystę, będącego prawdziwą sensacją największych centrów muzycznych.

Najstarszy dom w Krakowie w rozbiórce.

Hr. Potocki, który jest właścicielem bloku, ograniczonego ulicami: św. Krzyża, św. Tomasza, św. Marka i plantami, **przystąpił ostatnio do parcelacji tego czworoboku.** Sprzedaż jednej parceli doszła już do skutku: nabył ją p. **Szarski** z Krakowa.

W związku z tą parcelacją od kilku tygodni pracują robotnicy nad **rozbiórką starożytnej, jednopiętrowej kamieniczki,** stojącej na terenie tej parceli na rogu ul. św. Tomasza i św. Krzyża. Kamieniczka ta **pochodzi z XIV. wieku** i jest wykonana z kamienia. Uwagę przechodniów zwracały **grube jej mury i okienka w kształcie liścia koniczyny.** Zaznaczyć należy, że był to **ostatni zabytek gotyckich domów mieszkalnych, wykonanych z głazów kamienia dzikiego. Jest to najstarszy dom mieszkalny w Krakowie.** W pobliżu znajduje się tylko jeden podobny dom, zbliżony doń architekturą i pochodzeniem. Jest to dom parafjalny przy ul. św. Krzyża.

Oba te domy były w Krakowie jedyną pozostałością budownictwa średniowiecznego tego typu. Gdy w r. 1835 wybitny przemysłowiec krakowski **Steinkeller** zbudował na tym terenie pałacyk od strony plant, kamieniczka ta stanowiła **oficynę pałacyku.** W pałacu Steinkellera odbywały się za czasów Rzplitej Krakowskiej liczne **bale reprezentacyjne.**

Kasjerka kina zabrała 7.000 zł.

uciekła.

Jak się dowiadujemy, kasjerka jednego z kin krakowskich p. P. zabrała z kasy kina **7.000** złotych, przeznaczonych na zapłacenie podatków i uciekła z p. W., Krakowianinem, właścicielem składu węgla i sklepu wędliniarskiego przy ul. Kazimierza Wielkiego. Sensacyjna ta sprawa wywołała wielkie poruszenie w mieście. Sprawczyni wraz ze swym towarzyszem uciekła w niewiadomym kierunku; policja wszczęła dochodzenia.

Odczyty.

„Huit cents ans le révolution française?“ — odczyt prof. J. Moreau-Reibel odbędzie się we wtorek 17 bm. o godz. 18-tej w gimnazjum IV.

Długi w dolarach płatne po kursie dnia.

Sfery kupieckie zainteresowane są ciekawym wyrokiem, jaki zapadł w kwestji dolarowej. Chodziło o to **jak ma być zapłacony dług 3.000 dolarów**, zaciągnięty u p. Juwilera i zapisany na hipotece domu Rubinowej. **Wierzyciel żądał zapłaty według kursu 8.90**, z ewentualną różnicą kursu w dniu zapłaty, w razie wzrostu kursu dolara. Oponowali przeciwko temu dłużnicy, dowodząc, że pretensje mają być zapłacone w dolarach lub złotych, podług kursu dnia. Sąd przyznał im rację, szeroko wywodząc w motywach, jak **wierzyciel zawierając umowę w dolarach efektywnych, chciał uciec przed złotym** i otrzymać przedewszystkiem określoną ilość dolarów. Z opóźnieniem zapłaty długu związany jest tylko obowiązek zapłaty odsetek.

* * *

Wyrok ten jest naogół zgodny z dotychczasową praktyką sądową, której wyrazem są dość liczne wyroki w sprawach dolarowych zapadłe na terenie b. Kongresówki. Inaczej natomiast interpretuje kwestję zobowiązań dolarowych ostatni „Przegląd sądowy", organ zrzeszenia sędziów i prokuratorów w Krakowie. „Przegląd" **uważa za mylne** zapatrywanie — ogólnie przyjęte — iż wierzyciel, który w latach 1924—1922 pożyczył dłużnikowi dolary bez klauzuli złotowej, względnie bez wymówienia sobie różnicy kursu na wypadek zniżki dolara, musi przyjąć zapłatę w obecnych, o kilkadziesiąt procent mniej wartających banknotach dolarowych **w tejsamej nominalnej wysokości.**

W obszernym, interesującym wywodzie autor artykułu o zobowiązaniach dolarowych uzasadnia swą przeciwną opinję. Zdaniem jego, banknot dolarowy pozostał wprawdzie mimo zawieszenia wymienialności dalej obligiem, jednakże treść tego obligu uległa ważnej i istotnej zmianie, a zmiana ta jest tem dotkliwszą, że prezydent Stanów Zjedn. równocześnie z upoważnieniem do zawieszenia wymienialności banknotów, otrzymał od kongresu także upoważnienie do zredukowania stopy menniczej dolara do 50 procent stopy, wskutek czego zachodzi poważna obawa, że gdy już pewnego dnia zawieszenie wymienialności banknotów zostanie uchylone, to posiadacz banknotów dolarowych otrzyma zamiast dolarów złotych, wybitych według obecnej stopy menniczej, wynoszącej około 1 i pół grama czystego złota w jednym dolarze, nowe dolary złote, zawierające tylko około 3/4 grama takiego złota.

Jakkolwiek zatem banknot dolarowy jest formalnie dalej obligiem, opiewającym na dolary złote, to jednak oblig ten jest obecnie dotknięty wadami, których dawniej nie miał i dlatego wierzyciel, któremu się należą banknoty dolarowe z lat 1924—1932, **nie może być zmuszony do przyjęcia obecnych wadliwych dolarów, w wysokości nominalnej**, w miejsce dawnych niewadliwych. Skoro jednak takich niewadliwych banknotów dolarowych obecnie niema na świecie, przeto **wierzycielowi należy się zapłata w innych podobnych pieniądzach w takiej ilości**, żeby otrzymał **pełną równowartość kruszcową dolarów z czasu udzielenia pożyczki.**

W konsekwencji tego zapatrywania, wierzyciel dolarowy z roku 1932, który po zawieszeniu wymienialności dolarów przyjął mylnie zapłatę w obecnych banknotach dolarowych w nominalnej wysokości, będzie mógł po sześciu miesiącach po przyjęciu takiej zapłaty żądać uzupełnienia braku do wysokości pełnej równowartości kruszcowej z czasu powstania zobowiązania, jednakże tylko wtenczas, jeżeli nie wiedział o wadzie otrzymanych dolarów, t. j. o zawieszeniu wymienialności banknotów.

Zapatrywanie to — jak zaznaczyliśmy — nie pokrywa się z dotychczasową praktyką sądową, **oparte jest jednak na austr. kodeksie cywilnym, który wyraźnie uznaje zasadę zwracania „wewnętrznej" równowartości pożyczki.** Zasada ta dotycząca **zaboru poaustrjackiego**, różni się od stanowiska kodeksu cywilnego napoleońskiego, obowiązującego na terenie b. Kongresówki. Tam kodeks stoi na gruncie czysto nominalistycznej teorji walutowej i zobowiązanie jest zawsze tylko zobowiązaniem co do sumy liczebnie w umowie wyrażonej.

Sąd Najwyższy **nie wypowiedział się jeszcze dotąd w kwestji zobowiązań dolarowych.** W normalnym toku należy się spodziewać takiego orzeczenia nie wcześniej jak za rok. Byłoby jednak pożądanem, **aby ministerstwo sprawiedliwości zażądało od sądu najwyższego opinji w tej sprawie** tak ważnej dla życia gospodarczego i wywołującej szereg konfliktów w stosunku wierzyciela do dłużnika.

—oo—

Wyrok w procesie łapanowskim
zapadnie w sobotę.

Rozprawa o zajścia łapanowskie dobiega końca. Pozostaje do przesłuchania już niewielka liczba świadków obrony. W poniedziałek przesłuchano 16-tu, we wtorek i we środę zeznawać będzie jeszcze razem **30 do 35 świadków**. W ten sposób rozprawa potrwa do **czwartku bieżącego tygodnia włącznie, w piątek nastąpią przemówienia obrony, a wyrok w sobotę w południe, albo w poniedziałke przyszłego tygodnia.** Terminarz procesu został ustalony w poniedziałek w godzinach południowych między przewodniczącym wiceprez. S. O. dr. Krupińskim a obroną. Trybunał zmierza do szybkiego ukończenia procesu w każdym razie w tym tygodniu ze względu na rozprawę doraźną Malisza, która odbędzie się **na jeden lub dwa dni po procesie łapanowskim.** Jak już wiadomo, rozprawę doraźną przeciwko Maliszowi prowadzić będzie **ten sam lub mało zmieniony trybunał,** który sądzi sprawę łapanowską, w każdym razie przewodniczącym trybunału doraźnego będzie **wiceprezes S. Okr. dr. Krupiński.**

Nadal zeznają świadkowie obrony.

W siódmym dniu rozprawy o zajścia łapanowskie przesłuchano **dalszych kilkunastu świadków obrony.** Na wstępie obrońca **Wusatowski** zgłosił wniosek o powołanie na świadka **Julji Tatkowej** w sprawie oskarżonego Tatki. Świadek Zuzanna Węglarzowa z Trzciany przedstawiła zajścia na granicy tej wsi.

Świadek **Walerja Krzysiak** z Trzciany widziała jak jednego chłopa bito, nie wie jednak za co. Tłum się nie pchał, kamieni nie rzucano.

Przewodn.: Czy ludzie krzyczeli?

Świadek: Żeby tak krzyczeli, to nie, — śpiewali „Boże coś Polskę".

Obrońca: Czy Babralówna coś krzyczała?

Świadek: Nie, nie nie krzyczała. Rozmawiała jedynie z policjantem Puchałą, ale co mówiła, nie wiem.

Świadek Aniela Burkówna opisuje przybycie policji na aucie. Policja zaczęła wołać, by się rozejść. Ludzie prosili, by pozwolono im przejść do kościoła. Babralówna płakała, że ją zbili.

Przew.: Czy wszyscy płakali?

Świadek: Nie, ale narzekali

Jan Konieczny, rolnik z Boczowa i Józef **Mika** z Łapanowa zeznają na okoliczności, związane z Jakóbem Hejmą. Konieczny tyle tylko wie, że **„spotkał się z p. Jakóbem, on odszedł, a ja ostał".** Mika stwierdza, że Jakób Hejmo szedł na jakie 100 kroków przed pochodem i został przepuszczony przez kordon policyjny do Łapanowa. Policja uderzyła naprzód na **oskarż. Kubowicza, gdyż** ten szedł nieco przed pochodem. Kubowicz powiedział: „Co to do kościoła nie wolno iść". Jeden z policjantów chwycił go wtedy za piersi i odepchnął, skutkiem czego Kubowicz wpadł do rowu. Kiedy pochód doszedł do Trzciany, świadek słyszał, jak tłum wołał: **„Hańba!".** Policja dała wówczas salwę, od której zginął ś. p. **Toboła.**

Świadek **Józef Kruczek** z Rybni Starej w pow. limanowskim zeznaje, że **żadnej prowokacji ze strony tłumu nie widział.** Jedynie w Łapanowie widział, jak na auto policyjne rzucono małym kamykiem.

Obrońca: Ilu pan widział ranionych ludzi w Łapanowie?

Przew.: Uchylam to pytanie, jako nie należące do sprawy.

Świadek Stan. Kaczmarczyk również z Rybni Starej opowiada **o salwie policji w Łapanowie.** Stwierdza, że widział, jak kilku chłopaków rzuciło kamieniami na policję. Widział jednego policjanta otoczonego przez kilku ludzi. Policjant wyrwał się i uciekł. Czy policjant był ranny, świadek nie wie.

Obr. Warenhaupt: To pierwszy świadek, który zeznaje, że rzucano kamieniami. Poważny świadek.

Przew.: Wszyscy świadkowie są poważni.

Obrońca: Czy któryś z kamieni trafił w policjantów?

Świadek: Niemożliwe, bo **do policji było daleko, było ze 150 m.**

Obrońca: A jak doszło do strzałów?

Świadek: Jak ja przyszedł na miejsce, to był **„tomelfajer".**

Obrońca: Pan musiał służyć w wojsku. Mówi pan, że karabiny były „na fertig", że był „tromelfajer".

Wesołość na sali, członkowie trybunału uśmiechają się.

Świadek opowiada dalej, że z tłumu wołano do policjantów: „Parobki żydowskie; jak policji niema, to i zajść niema".

Przew.: Panie obrońco, niech pan świadka nie ciągnie za język, bo przedtem nie mówił, by tłum wznosił okrzyki, a teraz słyszymy o tych okrzykach.

Obrońca: Ja się jego zeznań nie boję. Niech mówi prawdę. Bo czy policja mogła stwierdzić, że w tem zamieszaniu właśnie oskarżeni okrzyki te wznosili.

Ostatni świadek **Tobołowa** nie wnosi nic nowego. Na nim też zakończono dzisiejszą rozprawę, na którą powołano ogółem 16 świadków. Rozprawa trwała stosunkowo krótko, niespełna 3 i pół godziny.

———•———

Najście na urząd gminny w Przewozie pod Krakowem.

Proces o okrzyki „precz z Piernikiem!"

W poniedziałek 16 bm. rozpoczęła się przed sądem okręgowym karnym w Krakowie rozprawa **przeciw 29-ciu chłopom,** oskarżonym o to, że 17 grudnia 1932 w Przewozie pod Krakowem „działając w porozumieniu — jak brzmi akt oskarżenia — i **wznosząc okrzyki „precz z Piernikiem! bić go, nie pozwolimy odebrać urzędowania naczelnikowi gminy, tak musi być jak my chcemy!"** — użyli groźby bezprawnej **w celu zmuszenia lustratora Granada,** przewodniczącego tymczasowego zarządu gminy Przewóz, oraz **Jakóba Piernika** i posterunkowego policji **Józefa Korygę** do zaniechania prawnej **czynności urzędowej, jaką było przejęcie urzędowania od oskarżonego Jana Rybki, jako byłego naczelnika gminy i przekazania jej Jakóbowi Piernikowi".**

Na miejscu zajścia zebrały się **tłumy chłopów i zmusiły komisję do zaniechania jej czynności urzędowych. Dopiero interwencja silniejszego oddziału policyjnego** zmusiła tłum do **opuszczenia urzędu gminnego.**

Rozprawę prowadzi sso dr. Traczewski, oskarża prokurator Panek. Bronią: dr. Brason i dr. Lewartowski.

Nieprawne wykonywanie rybołóstwa

W myśl pkt. 3 art. 82 nowej ustawy o rybołóstwie, karze ulega, kto wykonywa połów ryb, nie będąc uprawnionym do wykonywania rybołóstwa i nie posiadając warunków do uzyskania osobistego dowodu rybackiego. — W związku z tym przepisem Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, bardzo interesujące dla szerokich kół rybaków.

Sąd Najwyższy orzekł mianowicie, że przepis powyższy ma na celu **nie ochronę praw prywatnej jednostki do wykonywania rybołóstwa, lecz ochronę rybołóstwa, jako takiego przed zakusami jednostek nieuprawnionch wogóle do wykonywania rybołóstwa.** Dla przekroczenia więc tego przepisu obojętne jest, czy sprawca łowi ryby na własnej czy na cudzej wodzie, czy posiada czy też nie posiada cywilno-prawnych uprawnień na łowienie ryb na danym obszarze. Istotne jest natomiast, czy posiada uprawnienia do wykonywania rybołóstwa wogóle z punktu widzenia obowiązujących przepisów i czy posiada warunki do uzyskania osobistego dowodu rybackiego

———•———

Giełda krakowska.

Kraków. (PAT). Bank Polski 80; Chodorów 96; dolar 6.25, 6.35; Londyn 28.30—28.70; Szwajcarja 172.50, 172.25; Berlin 212.25, 213.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa. (PAT). Belgja 124.35; Gdańsk 173.45; Holandja 359.50; Londyn 28.60; Nowy Jork 6.50; kabel 6.52; Paryż 34.90; Sztokholm 147.75; Szwajcarja 172.76; Włochy 46.97; Berlin nieof. 212.35. Tendencja niejednolita z wyjątkiem Londynu i N. Jorku, które są mocne.

KURSY OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 80; Lilpop 10.65; Starachowice 9; Haberbusch 37 i pół.

Pożyczki: 3 proc. budowlana 39.25; 5 proc. konwersyjna 50 i trzy czwarte, 51; 6 proc. dolarowa 56 i pół; 4 proc. dolarowa 49.25; 7 proc. stabilizacyjna 52 i jedna czwarta, 52.13, 52.75; Listy Zast. BGK bez zmiany. Tendencja dla pożyczek przeważnie utrzymana, dla listów niejednolita.

Dolar pryw. w Warszawie z godziny 12.30: 6.35 w płaceniu.

Pożyczki polskie w N. Jorku: dilonowska 71; stabilizacyjna 78; warszawska 44 i jedna czwarta.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych. (PAT). Paryż 20.20; Londyn 16.50; N. Jork 3.65; Belgja 71.90; Włochy 27.17 i pół, Hiszpanja 43.20; Holandja 208.15; Berlin 123.15; Wiedeń 72.67; noty 57; Sztokholm 85.10; Oslo 82.90; Kopenhaga 73.75; Praga 15.35; **Warszawa 57.85;** Białogród 7; Ateny 2.97; Konstantynopol 2.50; Bukareszt 3; Helsingfors 7; Buenos Aires 10.

Radjo.

Programy stacyj radjowych.

Środa, dnia 18-go października 1933.

Kraków. (312,8 m). Godz. 7: Audycja poranna z Warszawy; 11.30: Transmisja z Warszawy; 11.50: Program na dzień bieżący; 11.57: Sygnał czasu, hejnał; 12.05: Płyty, w przerwie o 12.30 dz. południ. i wiadomości meteor. z Warszawy; 15.30: Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 15.40: Płyty; 16.10: Program dla dzieci z Warszawy; 16.40: Odczyt: „Czas i przestrzeń w wypadku samochodowym"; 16.55: Koncert z Warszawy; 17.50: Płyty; 18: Transmisje z Warszawy; 19.05: Rozmaitości, komunikaty; g. 19.25: Transmisje z Warszawy; 19.40: Program na dzień następny; 19.45: Transmisje z Warszawy; 22.10: Muzyka taneczna; 23: Wiadomości meteor. i komunikat policyjny z Warszawy.

Lwów. (380.7 m). Godz. 15.45: Płyty; 16.25: Skrzynka pocztowa dla dzieci; 16.40: „Listy i programy"; 17.50: Akcja „Radjo-dzieciom".

Warszawa. (1411.8 m). Godz. 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05: Gimnastyka; 7.20: Płyty; 7.35: Dziennik poranny; 7.40: Płyty; 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego; 7.55: Program na dzień bieżący; g. 11.30: Przegląd prasy; 11.40: Wiadomości o eksporcie polskim; 11.50: Wiadomości bieżące; 11.57: Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Jazz; 12.30: Dziennik popołudniowy; 12.35: Wiadomości meteor.; 12.38: Dalszy ciąg koncertu; 15.30: Wiadomości gospodarcze; 15.40: Płyty; 16.10: Pogawędka: „Jaskółka i bociek poleciały do Afryki"; 16.25: „Listy od dzieci"; 16.40 Skrzynka pocztowa; 16.55: Koncert solistów; 17.50: Skrzynka pocztowa rolnicza; 18: Odczyt „Sprawa pozaszkolnego przysposobienia zawodowego"; 18.20: Koncert; 19.05: Rozmaitości; 19.25: Kwadranse i feljetony literackie w naszym programie zimowym; 19.40: Program na dzień następny; 19.45: Dziennik wieczorny; 20: Orkiestra gitarzystów; 21: „Życie kupieckie w Polsce"; 21.15: Recital fortep.; 22: Wiadomości sportowe; 22.10: Muzyka taneczna; 23: Wiadomości meteor. i komunikat policyjny; 23.05: Muzyka taneczna.

Katowice. (408,7 m). Godz. 19: „Stolice Polski poprzez jej dzieje"; 23: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wyrok w procesie o zajścia w Przywozie.

W poniedziałek o godzinie 4 popołudniu zapadł wyrok przed Sądem Okręg. w sprawie o zajścia w Przewozie. Oskarżony Jan Rybka i pięciu innych skazani zostali na 8 miesięcy więzienia każdy, 14-tu oskarżonych otrzymało po 7 miesięcy a 3 po 6 miesięcy. Jednego z chłopów skazano na 9 miesięcy. Pozostałych uwolniono.

Komisje dyscyplinarne dla nauczycieli.

Warszawa, 16. 10. (Telef. wł.) Minister oświaty ustanowił komisje dyscyplinarne dla nauczycieli przy kuratorjach poszczególnych okręgów szkolnych. Przewodniczącym komisji dyscyplinarnej dla nauczycieli przy Kuratorjum Okr. Szkolnego Warszawskiego mianowany został nacz. wydz. p. I. Górecki. W skład komisji warszawskiej powołanych zostało 56 osób, m. i. wicemarszałek Senatu Bogucki, dyrektor BGK Barysz oraz p. Ant. Anusz. Równocześnie powołane zostały komisje dyscyplinarne dla urzędników i niższych funkcjonarjuszy szkolnych akademickich. Przewodniczącym komisji dyscyplinarnej Uniw. Warsz. mianowany został prof. Rafacz.

Minister oświaty ogłosił obszerną instrukcję, dotyczącą postępowania i rozjemstwa w komisjach dyscyplinarnych i nauczycielskich. Władze szkolne II instancji obowiązane są prowadzić specjalne rejestry spraw dyscyplinarnych. Przy rejestrze ma być prowadzony skorowidz alfabetyczny. Listy mają być prowadzone oddzielnie dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych ogólno-kształcących, szkół średnich, szkół zawodowych specjalnych. Rejestracja spraw dyscyplinarnych oraz skorowidz alfabetyczny mają służyć na kilka lat.

Awantury sanatorów w wyższych uczelniach.

Warszawa, 16. 10. (Telef. wł.). W południe przybyła na Uniw. Warszawski grupka „strzelców" i członków Legionu Młodych, która napadła na wychodzących z gmachu uniwersyteckiego studentów i pobiła ciężko studentów: braci Łagowskich, oraz Milaszewskiego. Na wieść o tem inna grupa młodzieży wystąpiła przeciwko studentom sanacyjnym, którzy na jej widok zbiegli. Około godz. 14 przybyła znowu na teren uniwersytecki grupa „strzelców", która zdarła afisz Bratniej Pomocy i wybiła szybę w jednej z szafek z ogłoszeniem B. P.

ODEZWA REKTORA PIEŃKOWSKIEGO.

Warszawa, 16 października. (Tel. wł.). Rektor Uniwersytetu Warszawskiego Pieńkowski wydał do studentów odezwę treści następującej: W czasie inauguracji roku akademickiego w auli okrzykami i śpiewem zamącono powagę największej uroczystości akademickiej. Senat stwierdza z ubolewaniem, że fakt nieposzanowania władz akademickich i godności Almae Matris godzi w autorytet rzeczypospolitej akademickiej. Rektor przestrzega młodzież akademicką przed wywoływaniem zajść w przyszłości.

Śledztwo w sprawie podrabiania paszportów.

Warszawa, 16. 10. (Telef. wł.). Sędzia śledczy apelacyjny Witusiński zarządził dochodzenia w głośnej sprawie podrabiania paszportów zagranicznych dla ułatwienia wyjazdu zagranicę. W stan oskarżenia postawiono urzędnika komisarjatu rządu Błażejowskiego i machera paszportowego Lejzerowicza. Skutkiem ich fałszerstw około 150 osób otrzymało ulgowe paszporty zagraniczne, nie mając do tego należytego uprawnienia.

Niemcy chcą zakończyć wojnę celną z Polską.

Warszawa, 16 października. (Tel. wł.). W czasie rokowań handlowych polsko-niemieckich w Warszawie delegacja niemiecka wystąpiła z inicjatywą zlikwidowania toczącej się od szeregu lat wojny celnej między obu państwami. Rokowania w tej sprawie mają być nawiązane po zawarciu stałego układu w sprawach celnych.

WALKA Z RADJOPAJĘCZARZAMI.

Warszawa, 16. 10. (Telef. wł.) Minister poczt wydał zarządzenie o ściganiu uchylających się od opłat radjowych posiadaczy radjoaparatów, stacyj radjowych i t. d. Poza wytoczeniem procesu karnego starostwa będą wymierzały grzywnę w wysokości 6-krotnej opłaty miesięcznej a zatem w kwocie 18 zł. za każdy miesiąc korzystania z radja.

Kartel cementowy przed sądem.

Warszawa 16. 10. (Telef. wł.). W dniu dzisiejszym rozpoczęła się w gmachu Sądu Najwyższego rozprawa przed sądem kartelowym w sprawie znanego wniosku Min. Przemysłu i Handlu o rozwiązaniu kartelu cementowego. Skład sądu kartelowego jest następujący: prezes Sądu Najw. Giżycki, s. s. n. Namitkiewicz i Święcicki, oraz b. minister Szydłowski i Matuszewski. Jest to pierwsza sprawa przed sądem kartelowym. Geneza jej sięga okresu, w którym rząd podejmował akcję o zniżkę cen i w sprawie tej obniżki pertraktował ze związkiem polskim fabryk portland-cementu. Związek ten wysunął wówczas szereg propozycyj w kierunku zróżniczkowania cen cementu w zależności od tego na jakie cele ma być przeznaczony. Pertraktacje te nie doprowadziły do uzgodnienia stanowisk i minister przemysłu jednostronnem zarządzeniem polecił obniżkę ceny do 5.09 zł. za 100 kg. przy zakupach, dokonywanych przez rząd, a do 7.86 zł. przez drobnych nabywców. Zniżka cen dla konsumenta winna była wynosić 25%. Tymczasem kartel cementowy tak wykalkulował cenę, że zniżka ta wyniosła faktycznie 16%. Ministerstwo Przemysłu postanowiło wobec tego zawiesić kartel cementowy i wytoczyło sprawę przed sąd kartelowy.

Skarga rządu, wniesiona do sądu, zawiera rewelacyjne zarzuty pod adresem kartelu cementowego. M. in. stwierdza ona, że wskutek wysokich cen kartel nie uprawiał eksportu, a ograniczył się do systematycznego inkasowania gotówki od swoich zagranicznych kontrahentów za to tylko, że nie wywoził do ich krajów, polskiego cementu. W ten sposób pobierał wysokie odszkodowania od austrjackiego przemysłu cementowego od firm łotewskich, szwedzkich, rumuńskich i t. d. Kartel pozatem wypłacał stałe gratyfikacje za bezczynność poszczególnym cementowniom ze szkodą dla zatrudnienia i dla eksportu polskiego.

Warszawa, 16 października. (Tel. wł.). Kierownikiem biura kartelowego przy Min. Przemysłu i Handlu został mianowany sędzia s. o. we Lwowie Piotrowski, autor książki „Kartele i trusty".

Warszawa, 16 października. (Tel. wł.). Wobec osłabionego zapotrzebowania na wyroby bawełniane kartel bawełniany przystąpił do ograniczenia czasu pracy z 48 na 38 godzin tygodniowo. Stawki płac pozostały narazie bez zmian.

DYR. PECHE W KATOWICACH.

Warszawa, 16. 10. (Telef. wł.). Do Katowic wyjechał dyrektor Departamentu Górniczo-Hutniczego Min. Przemysłu i Handlu p. Czesław Peche. Wyjazd dyrektora Pechego pozostaje w związku z wypowiedzeniem przez koncerny śląskie dotychczasowej konwencji węglowej od 1 kwietnia 1934 r. Dyrektor Peche przeprowadzi w Katowicach wstępne narady z przedstawicielami przemysłu górniczego w sprawie wznowienia konwencji węglowej na nowych zasadach. Pobyt dyr. Pechego w Katowicach potrwa kilka dni.

Zeznania świadków o podpaleniu Reichstagu

Berlin, 16 października. Dzisiejszy dzień procesu o pożar Reichstagu odbywał się już w obecności oskarżonego Dymitrowa, którego po kilkudniowem wykluczeniu ponownie przyprowadzono na salę. Dłuższą chwilę zajęło odczytanie protokółów z przebiegu procesu podczas nieobecności Dymitrowa, które tenże śledzi z wielką uwagą, poczem przystąpiono do dalszego przesłuchiwania świadków oskarżenia. Jako pierwszy zeznaje przełożony służby Reichstagu Prodoehl. Opisuje on przyjazd straży pożarnej i rezultat poszukiwań. Na schodach do bufetu zauważył kupkę jasnobronzowego proszku, który jeszcze dymił. Na kawałkach szkła pochodzącego z rozbitej szyby w bufecie nie zauważył żadnych śladów krwi ani materji. Podczas przeszukiwania dolnych ubikacyj razem z porucznikiem Lateitem znaleziono czapkę, kawałek mydła i krawat. Lateit przybył do Reichstagu przez portal drugi, przy którym następnie świadek postawił stróża. Stróż ten później nagle znikł. Świadek nie przypomina sobie, którego stróża tam postawił. Prodoehl podaje, że w pewnej chwili zauważony został brak klucza od portalu pierwszego. Klucz ten przyniósł później jeden ze strażaków.

Świadek Herman Schmal zeznaje, że w dniu pożaru Reichstagu o godz. 2 popołudniu zauważył pod portalem czwartym Reichstagu pewnego osobnika, który swoją powierzchownością zwrócił jego uwagę. W osobniku tym rozeznał później van der Lubbego.

Na pytanie przewodniczącego, czy o tej porze był przed Reichstagiem, van der Lubbe milczy. Przewodniczący stwierdza, że sprawa ta została już przedtem dowiedziona w sensie pozytywnym.

Nadprokurator Werner zwraca uwagę, że świadek Schmal zeznał w śledztwie, iż w dniu tym o tej samej porze spotkał przed Reichstagiem także Torglera. Świadek mówi, że widział także Torglera, ale nie wie napewno, w którym to dniu było. W śledztwie zeznał, że było to w poniedziałek t. j. w dniu pożaru Reichstagu, ale teraz uświadomił sobie, że to mogło być w innym dniu. Zdaje mu się, że Torglera spotkał w sobotę. Okazuje się, że w protokole śledczym jest mowa o spotkaniu van der Lubbego razem z Torglerem. — Świadek stwierdza, że tego nie mówił, gdyż tego nie widział.

Dalej zeznawali trzej funkcjonarjusze Reichstagu, którzy sądzą, iż na pewien czas przed pożarem wśród oprowadzanej przez nich grupy zwiedzającej Reichstag znajdował się także van der Lubbe. Świadek Scholz, zatrudniony od szeregu lat w Reichstagu jako kierownik instalacji oświetleniowej oświadczył, że w dniu pożaru Reichstagu o godzinie 8.10 wieczór jak codziennie udał się obchód kontrolny. O godzinie 8.25 był także w głównej sali posiedzeń, lecz nigdzie nie zauważył nic podejrzanego. Pięć minut później przechodził obok biura frakcji komunistycznej i nic zauważył niczego podejrzanego. Po dokonaniu kontroli udał się do suteryn po swoje rzeczy a o godzinie 8.38 oddał klucze od swej pracowni portjerowi przy portalu piątym. Przystanął chwilę z portjerem a wtedy nadeszli: Torgler, Koenen i sekretarka Rehme. Torgler podał mu klucz od biura frakcji komunistycznej, powiedział „dobry wieczór" i wyszedł razem z wymienionemi osobami. Wychodzili zupełnie normalnie i nie zauważył u nich żadnego pośpiechu.

PROTESTY WYBORCZE.

Warszawa, 16. 10. (Telef. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sądu Najwyższego omawiano sprawę trzech protestów wyborczych, m in. protestu z okr. 26 Łuków. Wszystkie sprawy postanowiono przekazać na jawną rozprawę.

Konwencja londyńska weszła w życie.

Moskwa. (PAT). Dnia 16 b. m. poseł Rzpltej Łukasiewicz doręczył w lokalu komisarjatu ludowego dla spraw zagranicznych komisarzowi Litwinowi dokumenty ratyfikacyjne konwencji londyńskiej, określające napastnika. Dokumenty ratyfikacyjne rumuńskie, złożone przez ministra Titulescu posłowi sowieckiemu w Warszawie Antonow-Owsiejence również nadeszły dziś do Moskwy. Dokumenty ratyfikacyjne sowieckie także zostały dziś oficjalnie zdeponowane w komisarjacie ludowym spraw zagranicznych. Konwencja londyńska weszła zatem z dniem dzisiejszym w życie między Polską i Rumunją a ZSRR, o czem dziś wieczorem ukaże się oficjalny komunikat sowiecki.

Lotnicy polscy wylądowali w Jassach.

Lwów, 16. 10. (Telef. wł.). Dziś rano po otrzymaniu komunikatów meteorologicznych pułk. Rayski zarządził odlot samolotów myśliwskich ze Lwowa w dalszą drogę do Bukaresztu. O godz. 8.30 rano wszystkie samoloty wystartowały w kierunku Jass, lecąc w czterech kluczach po siedem samolotów w każdym. Na trasie lotu panowały doskonałe warunki atmosferyczne tak, że przelot był zupełnie pomyślny. Rozkaz do startu do Jass przyjęła załoga samolotów z wielkiem zadowoleniem, pilotom bowiem sprzykrzyło się bezczynne trzydniowe oczekiwanie na pogodę.

Lwów, 16. 10. (Telef. wł.). Z Jass donoszą, że o godz. 10 rano na tamtejszem lotnisku wylądowała eskadra 28 samolotów myśliwskich i dwu samolotów Fokkera, przybywających ze Lwowa pod dowództwem pułk. Rayskiego. Na lotnisku witano polskich lotników owacyjnie. Odległość 360 km. ze Lwowa do Jass eskadra przebyła w rekordowym czasie, bo w półtorej godziny. Start do Bukaresztu nastąpi prawdopodobnie dopiero jutro.

JUŻ W BUKARESZCIE.

Bukareszt, 16. 10. (PAT). Dziś o godzinie 16.30 na lotnisku Pipera pod Bukaresztem wylądowała eskadra 32 samolotów polskich. Lotników polskich powitał szef sztabu głównego gen. Lazarescu, poseł R. P. Arciszewski, wielu przedstawicieli wojskowości i tłumy publiczności. Przed wylądowaniem aeroplany w szyku trójkowym okrążyły miasto. Lotnicy polscy pozostaną w Bukareszcie 2 dni.

Sieroszewski prezesem Akad. Literatury

Warszawa, 16. 10. (Telef. wł.) W pałacu Potockich „Pod karjatydami" na Krakowskiem Przedmieściu robione są już przygotowania do inauguracyjnego posiedzenia Akademji Literatury. W tym też pałacu będzie stała siedziba Akademji. Najdalej do środy będziemy mieli dekret o Akademji. Mimo tajemniczości, jaką osłania się kroki w sprawie tej nowej instytucji przedostało się do wiadomości publicznej, że pierwszym prezesem Akademji będzie Wacław Sieroszewski

Rada Naczelna P.P.S.

Warszawa, 16. 10. (Telef. wł.). Rada Naczelna PPS uchwaliła po referatach posłów Niedziałkowskiego, Pużaka i Kwapińskiego obszerne rezolucje, które mają stanowić podstawę uchwał kongresu PPS, mającego odbyć się w lutym. Rezolucje stwierdzają kryzys kapitalizmu i zajmują się obszernie panującemi w Europie prądami faszystowskiemi. Rezolucje wyrażają opinję, że ruchy faszystowskie są wprawdzie wszędzie ruchami antykapitalistycznemi, mimo to stanowią narzędzie w rękach kapitalistów. PPS wyraża pogląd, że zwalczanie ruchu faszystowskiego jest objektywnie możliwe przez zdobywanie warstw średnich, hołdujących temu ruchowi. Walka o powstanie rządu robotniczo-chłopskiego ma oznaczać nietylko walkę o likwidację obecnego systemu, ale również o ogólną przebudowę gospodarczo-społeczną.

SKAZANIE B. CZŁONKÓW O. W. P.

Warszawa, 16. 10. (Telef. wł.) Sąd grodzki w Wyszogrodzie skazał trzech członków rozwiązanego OWP na kary po miesiącu aresztu i 100 zł. grzywny za rozgłaszanie wieści o rzekomem zamordowaniu przez żydów chrześcijanki nieznanego nazwiska, co wywołało w Sochaczewie ekscesy antyżydowskie i wybijanie szyb w sklepach żydowskich.

E. LUDWIG W WARSZAWIE.

Warszawa, 16 października. (Tel. wł.). Do Warszawy ma wkrótce przybyć znany pisarz Emil Ludwig recte Kohn, który uciekł z Niemiec i obecnie mieszka w Szwajcarji. Ma on przyjechać podobno w tym celu, by zebrać materjały do monografji o marsz. Piłsudskim. Pogłoski o mierzonym przyjeździe Ludwiga do Warszawy w sprawie tej monografji krążą już od dawna swego czasu.

H. RIDER HAGGARD. 94

„Zbudzeni ze snu".

odległości od tej skały biegły już dwa rowy, prawie jednakowej szerokości. Jeden biegł na prawo, w ciemność, pod kątem rozwartym, drugi pod takim samym kątem w mrok, na lewo od skalnych nożyc. To było wszystko.

Nie, muszę jeszcze wspomnieć o dwóch charakterystycznych szczegółach. Po pierwsze, widok ten przypominał do złudzenia linję toru kolei żelaznej, rozdzielającego się na dwie odnogi, z których jedna biegła do tunelu prawego, druga do lewego, obu leżących w pewnej odległości.

Po drugie, rów po stronie prawej, od miejsca rozgałęzienia się, nie miał tak gładkich ścian, jak rów po stronie lewej, jakkolwiek widać było, że ongiś musiał być poddany takiemu samemu ciśnieniu, jak jego bratnia odnoga, której dno i brzegi lśniły, jakby wyżłobione przez ostre koła ciężkiego wozu.

— Co to ma znaczyć, Władco Orosie? — zapytałem, kiedy wróciliśmy do miejsca rozdziału rowu macierzystego t. j. o milę od skały w kształcie nożyc.

— Wytłomaczę ci to, Humphrey'u — odpowiedział. — To, co posuwa się wzdłuż tej drogi, osiągnąwszy miejsce, gdzie stoimy, obiega tor po stronie lewej, którego ściany wygładzone są wskutek jego przechodzenia. Ale, gdyby jakiś olbrzym w chwili osiągnięcia przez ów ciężar tego właśnie miejsca, na którem kładę rękę, użył odpowiedniej siły, opuściłby on drogę po stronie lewej i obrał tor prawy.

— A wówczas, coby się stało, Władco Orosie?

— Wówczas, po godzinie lub dwóch, kiedy ciężar przesunąłby się dość daleko wzdłuż nowej drogi, zmieniłaby się równowaga ziemi i na powierzchni jej zaszłyby wypadki, które przytrafiły się już raz przed wiekami. Czy rozumiesz, Humphrey'u?

— Wielkie Nieba! Tak, rozumiem — odpowiedziałem. — Ale na szczęście nie ma takiego olbrzyma.

Oros wybuchnął szyderskim śmiechem, a twarz jego przybrała wyraz szatańsko złośliwy, kiedy zawołał:

— Głupcze! Ja, Oros, jestem tym olbrzymem! Raz już, tysiące lat temu, zmieniłem równowagę świata, przesuwając ziemski ciężar z prawej strony na lewą, która dziś tak błyszczy i wtedy zaszły wielkie wypadki. Teraz przesunę go z lewej na prawą, na tor, którym biegł przez miljony lat i znowu oblicze świata zmieni się, a ci, którzy pozostaną żywymi i ci, którzy obudzą się do życia w ciągu następnych wieków, muszą ukorzyć się przed Orosem i uznać w nim i w jego potomstwie króla i boga.

Stałem, jak w ziemię wryty. W tej chwili przypomniałem sobie obraz, jaki nam Yva pokazała swego czasu w Nyo. Ale Bickley, jak zawsze niedowiarek, zapytał:

— A jak często ciężar, od którego zależy ziemska równowaga, przesuwa się tym torem, Władco Orosie?

— Raz na wiele lat; to moja tajemnica, Bickley'u — odpowiedział.

— Należy więc przypuszczać, że nie pojawi się się w obliczeniach, Wędrowiec ten znajduje się już blisko. Czy słyszycie? Czy słyszycie ten odgłos?

— Tak sądzisz, mądry Bickley'u? — zapytał Oros. — Ja jestem innego zdania. O ile nie omyliłem tak prędko — zauważył Bickley, tonem nawpół szyderskim.

W tej chwili do uszu naszych dobiegły pierwsze odgłosy dalekiej, straszliwej muzyki. Nie mogę opisać jej, gdyż brak mi słów, przypominała ona jednak ryk, jakby tysiąca syren.

— Pod ściany! — zawołał Oros triumfująco. — Czas nagli!

Cofnęliśmy się. Oros, który zatrzymał się przez chwilę, dogonił nas wkrótce, stawiając długie kroki. Yva wiodła nas, spoglądając na mnie od czasu do czasu wzrokiem nawpół litosnym i nawpół niespokojnym. Dwa razy zatrzymała się i pogłaskała Tomka.

Stanęliśmy pod ścianą, chociaż nie w tem miejscu, z którego wyszliśmy przed oględzinami obu torów ziemskich. Przekonałem się o tem, widząc w litej skale małe okno. Znajdowało się ono na wysokości jakich pięciu stóp od dna pieczary i miało wszystkiego dziesięć cali kwadratowych. Jednem słowem, wyjąwszy kształt, przypominało ono raczej strzelnicę niż okno. Zrobione było z talku lub innego, podobnego materjału, grubego na dziesięć cali, ale gdy Oros odsunął coś w rodzaju zasłony, trysnął przez nie strumień światła niby z potężnego reflektoru. Wistocie, nie było to nic innego, jak reflektor, sporządzony w odpowiednim celu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
na 1-szej „ „ „	70 „

Drobne za wyraz 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Farka.